Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 219 (6292) Cz. WARSZAWA, NIEDZIELA 21 LIPCA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

W domu powieszonego nie należy mówić o stryczku...

W polemicznym ferworze w walce z partjami p. b. minister Matuszewski — w artykule omawianym przezemnie wczoraj — zaryzykował twierdzenie, że partje przez swą chęć zdobywania mas „jątrzą niezadowolenie" i stosują „protekcję jako symbol nieuniknionej metody swej pracy", — p. b. minister Car zaś w swej mowie sejmowej. domagał się wyrzucenia partyj poza nawias życia polskiego, jako tych, które szerzą „korupcję" i demoralizację.

Dawniej było wymogiem pewnej delikatności i przyzwoitości, **że w domu powieszonego nie mówiono o stryczku.** Dzisiaj mówi się o tem bez żadnej żenady. Doszło do tego, że nietylko w domu, ale nawet ci, którzy niemal sami oderwali się od stryczka, mówią o nim z całym spokojem i bezwstydem.

Czy to doprawdy trzeba dzisiaj partyj politycznych, aby **JĄTRZYĆ NIEZADOWOLENIE** w społeczeństwie polskiem? Czy nie przelewa się ono wszędzie masowo przez każdą wieś polską, przez każdą osadę fabryczną? Czy nie przejawia się w codziennych, masowych niemal, samobójstwach ludzi, pozbawionych pracy i możności życia? Czy nie przejawia się w rozpaczliwych wybuchach chłopów przeciwko czynnościom egzekutorów i innym zarządzeniom? Jak mogą być zadowoleni ludzie, wśród których, jak stwierdził Zjazd Gospodarczy Centralnego Towarzystwa Kółek Rolniczych — „szerzy się w zastraszający sposób nędza, a w ślad za nią głód, skarlenie fizyczne i psychiczne". Jak mogą być zadowoleni ci, o których „I.K.C." pisze, że „nawet tych biednych malutkich zagonków nie są w stanie obsiać, bo nie mają czem; którzy „nie mają czem obsadzić ziemniaków, stanowiących jedyną strawę chłopskiej biedoty"; którzy mają „dachy dziurawe, a zamiast szyb — tekturę lub szmaty, których pług, brona, obora, stodoła wymagają naprawy, na którą niema"?

Czy to partje polityczne wywołują niezadowolenie wśród górników, zjeżdżających z narażeniem życia do kopalń, ażeby uchronić je tylko przed postanowionem zniszczeniem czy zatopieniem, — lub wśród robotników, tygodniami całemi głodujących w brudnych halach fabrycznych, byle tylko obronić się przed redukcją lub obniżeniem zarobków, które i tak nie wystarczały im na życie? Któż tu jest tym rozsadnikiem niezadowolenia: czy ci, którzy ten stan spowodowali, czy menerzy partyjni?

Nie — za wzrost obecnego niezadowolenia, za obecne rozjątrzenie go aż do białości — **całą winę i odpowiedzialność ponoszą ci, którzy te warunki stworzyli.** I obłudą byłoby winę tę przerzucać na opozycyjne partje polityczne. „Rozkład społeczny", którego tak boi się p. Matuszewski — organizują nie P. P. S. czy ludowcy, lecz ci, którzy lekkomyślnie przechodzą do porządku dziennego nad interesem szerokich warstw chłopskich i robotniczych.

I nie partje polityczne też demoralizują życie społeczne przez uprawianie **PROTEKCJI.** Któż to może uwierzyć dzisiaj w twierdzenie p. Matuszewskiego, że partje polityczne — poza jedną, jedyną „sanacją", — mogą kaptować sobie ludzi i zdobywać wpływy przez uprawianie protekcji?

Czy p. Matuszewski pomyślał kiedy, jak wielkiej siły charakteru, jak wielkiej odwagi i ofiarności potrzeba dzisiaj, aby wytrwać przy sztandarach zwalczanych partyj opozycyjnych, które swym zwolennikom nie mogą dać nic — prócz tego, co daje każda walka, a więc: prześladowania, aresztów, utraty pracy, nędzy — i wielkiego poczucia własnej godności? Czy można wyobrazić sobie, by te zwalczane dzisiaj partje polityczne mogły zjednywać sobie kogoś „papką i czapką", której same nie mają? W swych przemówieniach w Sejmie wskazywałem niejednokrotnie na rażące wypadki protekcji. Dziś trudno mi je powtarzać. Ale mówił o nich tak samo jak ja i tak samo jak ja — oburzał się na nie — p. b. minister Prystor. Ale zarzutów swych nie kierował wówczas pod adresem partyj opozycyjnych. I nie pod adresem partyj politycznych kierował je w swej książce „O ubezpieczeniach społecznych" (str. 165) p. wiceminister Duch, stwierdzając publicznie,

„że z chwilą wejścia w życie ustawy... scaleniowej dało się nagle zauważyć niesłychane zjawisko: nacisk na ubezpieczalnie i Ministerstwo w kierunku przyjmowania nowych sił. Minister, wice-ministrowie, dyrektor departamentu i naczelnicy wydziałów otrzymywali masę podań, popieranych przez różne wysoko postawione osobistości i organizacje ideowe, (a więc nie przez partje polityczne)... Materjał zaofiarowany był przeważnie bez kwalifikacji, wykolejony w różnych innych resortach, a więc młodzi emeryci i zbankrutowani przemysłowcy".

A czemże podyktowane były ostatnie redukcje, przeprowadzone w ubezpieczalniach społecznych, gdzie np., jak w Łodzi, wydalono cały szereg biedaków, nie posiadających nic, prócz licznych nieraz rodzin na utrzymaniu — a zatrzymano właścicieli kamienic, emerytowanych urzędników, majorów, właścicieli koncesyj tytoniowych czy solnych.

Zdaje mi się, że p. minister Matuszewski poruszył bardzo niebezpieczny dla siebie temat.

A podobnie niebezpieczny temat poruszył również p. minister Car, mówiąc o **KORUPCJI I DEMORALIZACJI.** Czy mam przypominać słowa p. premjera Sławka, domagającego się przeprowadzenia „czystki" w szeregach BBWR.? Czy mam przypominać słowa p. Prystora, by gnać tę łaszącą się, schlebiającą kanalję, węszącą jedynie za zyskiem i intratą?

P. minister Car w swem śmiałem oskarżeniu, pomawiającem partje o korupcję — nie umiał przytoczyć ani jednego przykładu. Wolał zasłonić się opinją tow. Daszyńskiego. Ale ja przecież przytoczyłem w Sejmie ładną porcję nazwisk posłów „sanacyjnych", których trzeba było wydawać sądom z oskarżenia o pospolite zbrodnie, kradzieże oszustwa, sprzeniewierzenia i t. p. Czy mam listę tę powtarzać? Czy mam ją uzupełniać nazwiskami tych wszystkich matadorów „sanacyjnych" po gminach, po miastach i miasteczkach, których musieli ścigać prokuratorzy? Czy to opozycyjne partje polityczne też są temu winne? Czy może choćby część tylko winy zechce wziąć na siebie i ta „monopolistyczna" partja bezpartyjna, z której ci ludzie wyszli?

Nie! Stanowczo w domu powieszonego lepiej jednak nie mówić o stryczku!

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Mussolini i Abisynja

Wojna jest nieunikniona

Wojna napewno wybuchnie

Dzienniki francuskie stwierdzają, że sytuacja w konflikcie włosko - abisyńskim nie uległa poprawie, jakkolwiek uchodzi za pewne, że Rada Ligi Narodów zbierze się w dniu 29 b. m. Dzienniki podkreślają, że angielskie koła polityczne są zaniepokojone rozwojem wypadków i uważają wybuch wojny za niemal pewny. Cesarz Abisynji odrzucił propozycje kompromisowe i oświadczył kategorycznie, że nie zgadza się ani na protektorat ani na odstąpienie części terytorjum.

***

Rząd włoski zakupił kilka okrętów w stoczniach amerykańskich dla transportu swych wojsk. Są to parowce „Montauwk" i „Montana", wybudowane dla Atlantic Transport Line i parowce „Byron" i „Edison" należące do National Steam Navigation Company. Poza tem zakupiono w firmie greckiej parowiec „Fort George".

„Raz na zawsze skończyć z Abisynją"

„Herald Tribune" zamieszcza wywiad z Mussolinim, w którym szef Rządu włoskiego wypowiada się bardzo stanowczo w sprawie abisyńskiej. Włochy — oświadczył Duce — są zdecydowane **załatwić raz na zawsze zagadnienie abisyńskie.** Włochy są świadome swych zadań cywilizacyjnych (!?) jakie powinny wypełnić w Abisynji. Są one zdecydowane przeprowadzić te zadania **wszystkiemi środkami,** jakiem rozporządzają.

Na zapytanie, czy wojna abisyńska mogłaby ewentualnie wywołać konflikt europejski, Mussolini odrzekł, iż chodzi tu **o czysto afrykańskie kolonjalne zagadnienie** i dlatego nie widzi, w jaki sposób mogłyby spowodu tego powstać trudności europejskie. Sprawa abisyńska bez względu na swój rozwój, w żadnym razie nie może mieć jako następstwa uchylenia się Włoch od wypełnienia zadań, jakie ciążą na nich, jako na wielkiem europejskiem mocarstwie. Włochy są przygotowane do spotkania każdej sytuacji, jaka może rozwinąć się na europejskim kontynencie. (PAT)

Na terenie Abisynji

Prasa włoska, kóra od kilku dni cytuje systematycznie głosy prasy egipskiej, donosi, że w pewnych kołach egipskich **panuje zaniepokojenie z powodu akcji włoskiej w Afryce wschodniej.** Koła te podkreślają, że zajęcie Abisynji przez Włochy przyczynić się może do wzmocnienia wpływów angielskich w Egipcie, co pociągnie za sobą ograniczenie niezależności Egiptu. W zrozumieniu tych kół Anglja na wypadek opanowania Abisynji przez Włochy, będzie dążyła do tem silniejszego umocnienia swej pozycji przy wejściu do morza Czerwonego, t. j. w Egipcie.

Zaniepokojenie w Egipcie

Prasa włoska podaje również doniesienie dziennika egipskiego „Massauar", że w najbliższym czasie **spodziewane jest przybycie do Egiptu 5 pułków wojsk angielskich z Indyj i Anglji.** W wojsku egipskiem, które jak wiadomo, jest pod angielskiem dowództwem, przedsięwzięto szereg posunięć organizacyjnych dla podniesienia jego sprawności, bojowej. Między innemi utworzony będzie nowy pułk z 817 żołnierzy i 29 oficerów. Pułk ten przeznaczony będzie prawdopodobnie dla Sudanu. Pozatem rozpoczęto budowę drogi, łączącej zatokę Marsamatruh z wojskowym placem ćwiczeń, graniczącym z nadbrzeżem zatoki. Marsamatruh jest ważnym punktem strategicznym na zachodniej granicy Egiptu. (ATE)

Podwójna gra Japonji

Min. Spraw Zagr. Japonji Hirota, oświadczył ambasadorowi włoskiemu w Tokio, że Japonja nie wchodzi w szczegóły zatargu włosko-abisyńskiego, a będąc w przyjaznych stosunkach z obydwoma państwami, nie jest w stanie wyrazić swych poglądów na sprawę zatargu. Japonja obserwuje ze spokojem przebieg konfliktu i ma nadzieję, że zatarg zostanie załatwiony polubownie.

***

„Times" donosi z Tokio:

„Towarzystwo badań zagadnień abisyńskich", niedawno założone na którego czele stoi Toyama, przywódca skrajnej prawicy, przesłało do abisyńskiego Min. Spraw Zagr. depeszę, nawołującą do utrzymania niezależności kraju. (PAT.).

Zapytanie do Francji

Z Addis-Abeby donoszą: Rząd abisyński zwrócił się do posła francuskiego w Addis-Abebie z zapytaniem, jak Francja zamierza postąpić na wypadek zagrożenia przez działania wojenne linji kolejowej, łączącej francuski port Dżibuti ze stolicą Abisynji. Powszechnie mniemają tu, że z rozpoczęciem wojny Francja poprostu wstrzyma ruch kolejowy. Już obecnie prawie cały tabor jest skoncentrowany w Dżubuti. (PAT.).

Walka o prawo ludowe i o wolność jest walką o nowy ustrój społeczny

Na drogach hitleryzmu

Pogrom na Kurfürstendamm

Kurfürstendamm — to najpiękniejsza, najbardziej reprezentacyjna ulica Berlina.

Właśnie na tej reprezentacyjnej ulicy odbył się przed paroma dniami **pogrom Żydów.** Powód? Specjalnego powodu, naturalnie, hitlerowcom nie było potrzeba. „Prasa" hitlerowska, zwłaszcza taki „Stürmer" i „Angriff", nawoływała do „okiełznania" żydowskiej „bezczelności"; ta bezczelność (pono) ujawniła się w tem, iż Żydzi w kinie zaprotestowali przeciwko antysemickim wybrykom filmu „Petersen i Bendel", — filmu oficjalnie poleconego przez filmowe instancje „Trzeciej" Rzeszy. Ten „protest" żydowski jest zresztą małoprawdopodobny.

Tak, czy inaczej, zdemolowano kilka kawiarń, obito ich właścicieli, poraniono kelnerki, znęcano się nad gośćmi i t. d. Na ulicy zaczepiano i bito przechodniów, wyciągano ludzi z taksówek. Policja była bezczynna. A wszystko to działo się na oczach licznych cudzoziemców. Właśnie w chwili, gdy w Berlinie uroczyście przyjmowano delegację angielskich frontowców, uczestników wojny. W rezultacie angielska prasa, np. „Times", umieszcza ogromne sprawozdania o pogromie. Wpłyną zapewne nieco ostudzająco na sympatje angielsko-niemieckie, ostatnio znowu starannie odbudowywane przez wiadome czynniki.

Kto właściwie brał udział w pogromie? Paryska prasa zgodnie donosi, że zorganizowali wszystko „szturmowcy" (SA), **przebrani** po cywilnemu.

A więc był — „wink" (polecenie)? Była wskazówka z góry? Wszystko na to wygląda. Może chwilę „wybuchu" wybrały sobie jakieś „jaczejki" niższe notabene, — chwilę niezbyt odpowiednią ze względu na Anglików. Ale zasadniczo „wink" szedł widocznie **zgóry** Wskazuje na to jednoczesny „wybuch" podobnych zajść na prowincji; ostrzejszy ton „Stürmerów" i „Angriffów"; wzmożona akcja oddawania „pod pręgierz" kobiet za stosunki z Żydami i t. p.

Skądże ten „wink"? Dlaczego właśnie teraz? Nietrudno zrozumieć. Chodzi o skanalizowanie, wyładowanie **rosnącego niezadowolenia.** Taki pogrom na bogatej, luksusowej Kurfürstendamm, ma swój odcień niejako **„socjalny"...** Bij **bogatych** Żydów! Niedarmo kiedyś Bebel nazywał antysemityzm „socjalizmem głupców". W kraju szerzy się niezadowolenie; sytuacja gospodarcza jest niepokojąca; kursują pogłoski o nowej inflacji; Schacht przygotowuje na wielką skalę „dumping", sztuczny eksport; drożyzna rośnie. A więc trzeba skierować to rosnące niezadowolenie w inną stronę, na Żydów. Jak w carskiej Rosji — „bij Żydów, ratuj Niemcy"! Całe tłumy ogłupionej młodzieży hitlerowskiej skandują po ulicach chórem antysemickie sentencje, zalepiają ściany odezwami i rysunkami, wystają przed drzwiami żydowskich sklepów. Tak się „drenuje" życie polityczne, „odprowadza się" nastroje. **Czy na długo tego starczy?!** Pewno, że w drobnej burżuazji w dobie kryzysu, wzmożonej konkurencji, zadłużenia lichwiarskiego i t. p. nastrojów antysemickich bardzo dużo, ale i drobna burżuazja w końcu przejrzeć musi. Miało się **walczyć** z kapitałem finansowym **(„złamać niewolnictwo procentowe!),** tymczasem cały kraj właśnie dusi się w pętli **kapitału finansowego.** Hitler — to właśnie kapitał finansowy plus wojna, plus trochę demagogicznej frazeologji i na „socjalne" tematy. Ta frazeologja zresztą całkowicie zbladła lub znikła, bo na nią boczy się „Reichswehra" (wojsko). Zostaje zato — Żyd!

Uważny czytelnik zauważył, naturalnie, że równolegle do wzmożonego antysemityzmu wzmacnia się także **walka z katolicyzmem.** Czy też „kanalizowanie" nastrojów niezadowolenia? Bardzo prawdopodobnie. Piszą o tem G. Bernhard w „Pariser Tageblatt" i „Poślednija Nowosti" Milukowa. To są zjawiska, płynące z jednego źródła, pisze prasa paryska: cofając się do średniowiecza, hitleryzm doszedł do pogromów i do wojny religijnej. Trzeba bowiem zająć te niespokojnie pracujące, niezadowolone umysły. Kto nie chce bić Żyda, może zechce bić w papieża? A więc — w imię wojowniczego germańskiego **Wotana!...**

Niespokojnie w tym ludzie niemieckim, w tej drobnej burżuazji i chłopstwie, wzburzonych przez kryzys. O robotnikach nie mówimy, bo ci coraz bardziej zajmują stanowcze opozycyjne stanowisko. Ale w **„ludzie"**, w tych masach małych i średnich egzystencyj, wytrąconych z równowagi, wre, — wre coraz bardziej. Pamiętamy chyba wszyscy, co Marks mawiał o psychice drobnomieszczanina, który nagle oszalał? Rzuca się mu na pożarcie Żyda. Co dalej? rzucić chrześcijaństwo? A potem — chyba **wojna?!** Jest logika w tej szalonej psychologji!

Pogrom na Kurfürstendamm — to, naturalnie, tylko epizod. Ale jest ten epizod jednym ze słupów kilometrowych na katastrofalnym szlaku hitlerowskim...

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

P. S. Ostatnie wiadomości o zmianach na naczelnych stanowiskach w policji berlińskiej, w związku pono z pogromem berlińskim, stwierdzają tylko **rozdźwięki** w kołach rządowych i partyjnych i ewentualnie, chęć umycia rąk wobec zagranicy (Anglja).

We Francji

Masy ludowe przeciwko dekretom deflacyjnym

Demonstracje na Placu Opery w Paryżu

Walka „Frontu Ludowego" z Rządem p. Lavala i jego dekretami oszczędnościowemi (kosztem pracowników) wywołała żywy oddźwięk w całej Francji. Jednym z przejawów tej walki była olbrzymia demonstracja urzędników państwowych. Rząd Lavala zakazał demonstracji, a równocześnie policja, gwardja i wojsko obsadziły plac Opery w Paryżu, gdzie demonstracja miała się odbyć. Lewica wbrew zakazowi władz utrzymała zarówno termin, jak i miejsce demonstracji.

Wówczas władze wydały polecenie rozpraszania grup, udających się na plac, nie cofając się przed użyciem siły w razie oporu. Wysiłki te — jak pisaliśmy na innem miejscu — nie dały rezultatu i demonstracja wykazała dalszą siłę lewicy, mimo, że do wiecu nie doszło.

Ogółem demonstracja zgromadziła w okolicach placu Opery około 50 tys. osób (prefektura policji określa liczbę manifestantów na 12 tysięcy). Manifestacje trwały 2 i pół godziny, pomimo, iż policja kilkakrotnie interwenjowała, usiłując rozproszyć większe grupy manifestantów. W demonstracjach wzięli udział nietylko urzędnicy państwowi, ale także kolejarze, pracownicy monopolu tytoniowego, tramwajarze, pracownicy kolejki podziemnej i t. p. W czasie demonstracji doszło do szeregu incydentów z policją. Pierwsze starcie wydarzyło się na rogu bulwaru Hausmanna, gdzie aresztowano szereg osób. Manifestanci wznosili jednak w dalszym ciągu okrzyki przeciw Rządowi, domagając się dymisji premjera Lavala i śpiewali „Międzynarodówkę". Nastąpiła wtedy szarża gwardji republikańskiej, która odparła manifestantów, przeprowadzając szereg aresztowań. Policja umieszczała aresztowanych w samochodach policyjnych i odwoziła ich do pobliskich komisarjatów, gdzie zatrzymano ich kilka godzin, względnie do rana. W tym samym czasie doszło na Avenue de l'Opera do innego starcia z policją, ale główna masa manifestantów w dalszym ciągu usiłowała przedostać się na plac Opery od strony bulwaru Hausmanna. Policja odparła jednak demonstrantów, którzy około godz. 20-ej zaczęli się rozpraszać.

Według „Le Petit Journal" ogólny bilans manifestacyj można wyrazić w ten sposób: 6 policjantów i 20 manifestantów odniosło rany, aresztowano przeszło 1550 osób.

Przeciw hitleryzmowi

Bunt studentów niemieckich

Konflikt reżimu hitlerowskiego z młodzieżą akademicką w Niemczech uległ odroczeniu wskutek rozpoczętego okresu wakacji. Nic ulega jednak wątpliwości, iż z początkiem nowego roku akademickiego przyjdzie na wyższych uczelniach w Niemczech do wydarzeń o niemałej doniosłości dla dalszego rozwoju sytuacji.

Młodzież akademicka w trzeciej Rzeszy wypowiada się w sposób zdecydowany **przeciw militaryzacji uniwersytetów, przymusowej służbie pracy i t. zw. wolności akademickiej i obniża poziom nauczania.** Na czele ruchu antyhitlerowskiego wśród młodzieży stanęły korporacje studenckie, które zdobyły wielki wpływ moralny na ogół młodzieży. Ostatnie tygodnie przed ferjami akademickiemi obfitowały w liczne wystąpienia studentów przeciw reżimowi hitlerowskiemu. Na wielu wszechnicach młodzież demonstrowała ostentacyjnie na rzecz profesorów i docentów, pozbawionych katedry.

Nastroje, panujące wśród młodzieży akademickiej w Niemczech charakteryzuje dobitnie oświadczenie kierownika partji hitlerowskiej w Berlinie, Goerlitzera, który wyraził zdumienie, iż właśnie inteligenci wykazują tak mało zrozumienia dla czynów i „sukcesów" Rządu Adolfa Hitlera.

Niektóre korporacje studenckie zostały przez władze rozwiązane, inne zaś mają być poddane pod bezpośrednie kierownictwo partji hitlerowskiej. Okres wakacji odroczył rozgrywkę, która wznowiona będzie na jesieni. (PRESS).

Przedziurawili kulami

ciało powieszonego murzyna

Tłum złożony z około 100 zamaskowanych ludzi, należących, jak przypuszczają, do „Ku-Klux-Klanu", steroryzował w Forcie Lauderdale (Floryda) szeryfa, straż więzienną i opanowawszy więzienie, uprowadził stamtąd murzyna, oskarżonego o napad na białą kobietę oraz dokonał nad nim samosądu. Murzyna najpierw powieszono, a następnie podziurawiono ciało jego kulami. (PAT.).

Watykan milczy

W zatargu włosko - abisyńskim, który wcześniej czy później zakończy się rozlewem krwi, na jeden bardzo znamienny szczegół nie zwrócono dotychczas uwagi — mianowicie, że w sporze tym nie zabrał dotychczas głosu Watykan.

Z Rządem włoskim Watykan po zawarciu umowy loretańskiej łączą jaknajlepsze stosunki, a i naród włoski, jako naród katolicki, jest dzieckiem kościoła rzymsko-katolickiego.

Z drugiej strony Abisyńczycy są jednym z najstarszych ludów chrześcijańskich. Należą do kościoła koptyjskiego i podlegają zwierzchnictwu Rzymu.

Czyż nie jest obowiązkiem Watykanu rzucić swój ważki głos w momencie, kiedy za chwilę może się polać krew?

Po ostateczne zwycięstwo!

Akcja socjalizmu w Danji. Rozkład partji burżuazyjnych

W ciągu ostatnich czterech lat liczebność Partji Socjalno - Demokratycznej w Danji podniosła się ze 173.890 na 191.995 członków Jednocześnie wzrosły wpływy Partji. W r. 1932 zarządzono wybory, które (po 3 i pół latach pozostawania u władzy) przyniosły Partji **nowe 70.000 głosów.** Niezmiernie korzystny był również wynik wyborów komunalnych w r. 1933. Socjaliści rozporządzają **absolutną większością w 34 miastach i 49 gminach wiejskich.** Prócz tego jest 7 socjalistycznych burmistrzów i 23 socjalistycznych wójtów. W r. b. wpływy socjalistyczne rosną jeszcze bardziej.

Sześcioletnia działalność Rządu dała rezultaty korzystne zarówno pod względem politycznym jak i gospodarczym. Koalicja z radykałami została utrzymana. Zarazem następuje kryzys wśród innych partyj. Partja Chłopska (Venstre)), która dawniej stała na stanowisku liberalnem, zaczyna coraz bardziej przechodzić na stanowisko opozycyjne wobec systemu liberalno-kapitalistycznego. Zadanie socjalistów polega na uświadomieniu masom chłopskim, że oni tylko jedni zajmują konsekwentnie stanowisko anty - kapitalistyczne. W łonie Partji Konserwatywnej rodzą się wśród młodzieży tendencje faszystowskie („socjalizm stanu średniego"), ale tendencje te nie objawiają się dotąd w postaci realnej siły, to samo dotyczy „duńskich hitlerowców". Również komuniści znajdują się poza nawiasem życia politycznego. Wpływy ich ograniczają się do bezrobotnej młodzieży i do luźnych odłamów oderwanych od masowego ruchu „inteligentów". Ostatni Kongres Partji Socjalno - Demokratycznej postanowił jednak wzmóc propagandę i agitację, wymierzoną przeciw faszyzującym konserwatystom, „hitlerowcom" i komunistom.

Rząd odczuwa trudności w związku z zachowaniem się opozycyjnej większości w Senacie. Należy zaznaczyć, że skład Senatu nie odpowiada w tej chwili układowi sił w społeczeństwie. Większością 4 głosów opozycja odrzuciła projekt **pełnego upaństwowienia Banku Danji,** przyczem zaznaczyć należy, że zgodę swą uzależniła od wyrzeczenia się przez Państwo kontroli nad wielkim bankiem prywatnym (Landmandsbanken), który popadł po wojnie w trudności i jest nadzorowany przez Państwo, które go usanowało.

Pozatem opozycja przeciwstawiała się Rządowi przy sprawie reformy szkolnej i rządowej, sprawie dzieci nieślubnych, a także — sprawie robót publicznych i obniżenia procentów od pożyczek dla chłopów.

Ta walka przeciw Izbie Wyższej trwać będzie aż do nowych wyborów we wrześniu b. r.

Na szczęście Rząd posiada możność bezpośredniego wpływania na życie gospodarcze poprzez wydział kontroli dewiz, który działa obecnie jako zaczątkowy organ gospodarki planowej i pozwala nie liczyć się z reakcyjnie nastawionemi grupami opozycji w Izbie Wyższej.

Premjer tow. Stauning, omawiając na ostatnim Kongresie Partji zadania Rządu, podkreślił, że, zmierzając do międzynarodowej jedności socjalistycznej, trzeba kroczyć poprzez zdobycie władzy, wolności , praw społecznych i politycznych w każdym kraju dla klasy pracującej. Zarazem należy przeprowadzić reorganizację życia gospodarczego każdego kraju zosobna. Dania jest krajem ubogim w surowce, na które musi wydawać około 1000 milj. koron rocznie. Ponieważ rolniczy eksport Danji odczuwa następstwa kryzysu światowego, więc — dla zrównoważenia bilansu — konieczne są przesunięcia w handlu zagranicznym. Zaopatrzenie w surowce winno być utrzymane kosztem importu luksusowego. Regulacja walutowa wstępuje zamiast wolnego obrotu. Regulacja planowa konieczna jest i w rolnictwie, należy określić, ile świń, masła i bydła ma być dostarczone na rynek. Pozatem w przyszłości przejść będzie trzeba do zbiorowego kierownictwa produkcji rolniczej (niekoniecznie w ramach wielkich gospodarstw), jednak przeobrażenia tego dokonać ma rolnictwo samo, poprzez swoje własne organy spółdzielcze.

Jeśli chodzi o konkretne poczynania Rządu w walce z kryzysem, to jest ich wiele: roboty publiczne, meljoracyjne, osadnicze itp., pomoc zimowa (15 milj. koron) i letnia (8 i pół miljona) dla bezrobotnych, ułatwienia społeczne dla gmin, pomoc dla rolnictwa, zakaz obniżek płac i t. p. Te środki powstrzymały wzrost bezrobocia, które osiągnąwszy 200.000, spadło w początkach lipca na 50.000.

Cyfrowo pomoc dla bezrobotnych, przedstawia się, jak na mały kraj, imponująco (4 lata): pół miljarda koron na zwiększenie zatrudnienia, 130 miljonów — na pomoc bezrobotnym.

Obecnie Partja Socjalistyczna, korzystając z rozkładu stronnictw burżuazyjnych, które zepchnięte zostały na negatywne stanowisko, nieprzejawiając żadnej inicjatywy, sięga po ostateczne zwycięstwo, a przedewszystkiem — po obalenie ostatniej reduty Reakcji w Izbie Wyższej.

Strajk w fabryce

materjałów wybuchowych w Reinsdorf

Norweski dziennik „Christiansand Tidende", bardzo życzliwie dla hitlerowskich Niemiec usposobiony, przynosi ciekawą korespondencję z Niemiec.

Dziennik norweski pisze:

„Zaraz po ukończeniu przez policję dochodzenia w sprawie zagadkowego wybuchu w fabryce materjałów wybuchowych w Reinsdorf, przystąpiono do uprzątania gruzów i odbudowy zniszczonych wskutek eksplozji części fabryki. W piątek ub. tygodnia miała rozpocząć się praca w tych częściach fabryki, które ocalały, lecz do pracy zgłosiło się tylko 5 procent robotników. Pozostali przyszli popołudniu, gromadnie maszerując w stronę biura fabrycznego i niosąc plakaty z napisami: „Żądamy podwyżki płac!"

Pochód sprawiał wrażenie zorganizowanej demonstracji, a gdy jeden z kierowników administracji wyszedł na balkon i stąd nawoływał robotników do natychmiastowego powrotu do pracy, spotkał się z szyderczemi odpowiedziami.

Robotnicy zajęli barak, w którym odbyli zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucję. Rezolucję tę odczytano kierownictwu fabryki i oświadczono, że robotnicy dopóty nie wrócą do pracy, dopóki nie podwyższy im się zarobków.

Administracja długo dała czekać na odpowiedź, gdyż porozumiewała się telefonicznie z centralą w Berlinie. Tymczasem robotnicy demonstrowali i wybili trochę szyb w budynku administracji.

Berlin kazał podjąć rokowania. Po siedmiu godzinach. a więc już koło północy, zakończono rokowania i rano robotnicy przystąpili do normalnej pracy".

Strajk ten dowodzi, jak bardzo wzrasta wśród robotników niemieckich nastrój opozycji i oporu przeciw dyktaturze.

STAN POGODY w/g PIM

Dziś przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry zachodnie. W górach możliwy wiatr halny.

Strajk w fabryce budowy pomp w Krakowie

Strajk w fabryce budowy pomp w Krakowie trwa w całej pełni.

Dyrektor fabryki Ungier, gra na zwłokę; nie chce prowadzić rokowań z robotnikami, nie wypłaca zaległych poborów robotniczych.

Robotnicy stoją w strajku solidarnie i zdecydowanie.

Tajemnicza wizyta

sowieckiego krążownika

Z Sztokholmu donoszą: Dziennik „Aftenbladed" donosi o znamiennym incydencie, jaki wydarzył się w czasie ostatnich wielkich manewrów szwedzkiej floty wojennej na wodach Bałtyku. W nocy podczas ćwiczeń, pojawił się nagle na terenie manewrów szkolny krążownik sowiecki „Komsomolec". Dziennik zaznacza, że trudno przypuszczać, aby pojawienie się sowieckiego krążownika było dziełem przypadku i stwierdza, że gdyby statek sowiecki był trzymał się normalnego kursu, — nie mógłby „zabłądzić" na teren manewrów. Sprawa ta, podkreśla dziennik, wymaga gruntownego wyjaśnienia.

Wybory B.B.W.R.

Pisma prowincjonalne stwierdzają zgodnie, że zainteresowanie wyborami BBWR. w społeczeństwie jest dosłownie minimalne. — „Kurjer Zachodni“, naprzykład, pisze o sytuacji w Zagłębiu Dąbrowskiem:

„...Jak dotychczas sprawą wyborów do Sejmu i Senatu zajęte są *jedynie* władze państwowe i samorządy... Jeżeli chodzi o ludność — to narażie nie wykazuje ona żadnego zainteresowania... Obecnie dziwnie popularne stało się hasło nie brania udziału w akcie wyborczym...“

W stanie podnieconego entuzjazmu trwają natomiast bez przerwy „Express Poranny“ i „Kurjer Czerwony“.

To bardzo a bardzo niewiele.

P. Starzyński wystąpił na plac boju...

W tym stanie rzeczy pierwszy przystąpił do akcji ratunkowej p. komisaryczny prezydent m. stoł. Warszawy St. Starzyński.

Ag. Press donosi:

Prezydent m. Warszawy wystosował do dyrektorów wydziałów administracyjnych i przedsiębiorstw miejskich okólnik w sprawie wyborów do Senatu. W okólniku tym czytamy:

„W związku z krótkim okresem czasu, jaki dzieli nas od momentu zamknięcia list wyborczych do Senatu oraz w intencji ułatwienia spełnienia przez pp. pracowników miejskich ich obywatelskiego obowiązku, zarząd miejski na skutek zgłoszonej prośby otrzymał od Komisarza Rządu na m. st. Warszawę UPOWAŻNIENIE DO PRZEPROWADZENIA WE WŁASNYM ZAKRESIE SPISU WYBORCÓW DO SENATU WŚRÓD PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.

Proszę przeto pp. dyrektorów o wydanie bezzwłocznych zarządzeń, mających na celu wykonanie powyższych spisów według poniżej wyszczególnionych zasad (tu następuje wyliczenie, komu przysługuje prawo wyborcze do Senatu, zawiadomienie o przesłaniu partji druków, które mają być wypełnione przez pracowników, uprawnionych do głosowania do Senatu oraz instrukcja, jak druki te należy wypełniać).

W dalszym ciągu okólnik głosi: „Druki wypełnione i podpisane przez pracowników (z lewej strony) winny być uwierzytelnione przez pp. dyrektorów wydziałów lub przedsiębiorstw (z prawej strony). Omawiane spisy wyborców winny być wykonane w ostatecznym terminie do 23 lipca 1935 i nadesłane najpóźniej w tym dniu do wicedyrektora wydziału spraw ogólnych p. H. Pawłowicza.

Zwracam uwagę pp. dyrektorów na ważność ścisłego i szybkiego wykonania powyższego zarządzenia i z tego względu nakładam na pp. dyrektorów obowiązek dopilnowania załatwienia sprawy POD ICH OSOBISTĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

Nadmieniam, że przygotowane spisy będą kontrolowane przez wyznaczonych w tym celu urzędników, przydzielonych do prac wyborczych przez zarząd miejski“.

***

Innemi słowy dyrektorzy wydziałów „samorządu“ stołecznego mają wziąć na siebie — i to „pod osobistą odpowiedzialnością“ funkcje „naganiaczy wyborców“ senackich dla BBWR.

Świetny pomysł!

P. Sławek powinienby powiedzieć sam sobie, sam na sam z duszą-kapłanką:

„zachowaj nas Panie Boże od... gorliwców...“ Bo i niesmacznie, i bez sensu, i **wbrew prawu.** Najlepsze jest to zakończenie „okólnika“ o **kontrolowaniu** spisów przez **specjalnych urzędników.**

Wstyd!...

Ech, Wy...

Napływają ze wszystkich stron kraju informacje, pełne zdumionej wesołości, komu to nasze władze administracyjne muszą przekazywać w myśl ordynacji wyborczej pp. Sławka, Cara i Podoskiego wysokie funkcje „twórców posłów“. „Rodzina policyjna“ jest wszędzie. Ale „Rodzina wojskowa“ już niekoniecznie. — Klub sportowy „Ewa“ tylko w Warszawie. Zato „kobiety katolickie“, jak Polska długa i szeroka. I „Związek pań domu“... I „Stowarzyszenie sług św. Zyty“ nareszcie, nareszcie gdzieś tam, na prowincji, wypłynęło na widownię... I raptem w tej całej mozaice — dwie PARTJE polityczne: Poale-Sjon „prawica“ i „Poale-Sjon „lewica“. Skąd? jak? dlaczego? którędy? Pan Bóg wie... Pan Bóg i p. Wojewoda Jaroszewicz...

***

Tak to wygląda w praktycznem wykonywaniu... Można śmiało powiedzieć pp. Carowi, Podoskiemu i całemu BBWR., ech, Wy!... Pychciliście, pychciliście i wypychciliście... jakąś sytuację dla pism humorystycznych.

„Mężowie stanu“ od siedmiu boleści!... AR.

Rada Naczelna ZZZ.

Rada Naczelna ZZZ. zbiera się dzisiaj dla powzięcia decyzji co do udziału w wyborach, przeprowadzanych na podstawie ordynacyj wyborczych BBWR.

O ile sądzić można, ścierają się w ZZZ. dwa kierunk; i jeden z p. Moraczewskim na czele jest za bojkotem, drugi z pp. Malinowskim, Gardeckim i Kapuścińskiem — za dalszem podporządkowaniem się BBWR. P. Szurig zajmuje postawę raczej bojkotową, ale z niejakiemi zastrzeżeniami.

Tak to wygląda w dniu Rady Naczelnej. Jutro dowiemy się — który kierunek zwyciężył.

***

(PRESS).

W sobotę obradowało w Warszawie prezydjum centralnego wydziału ZZZ. celem zajęcia stanowiska wobec zwołanej na niedzielę Rady Naczelnej i kwestji udziału w wyborach. Jak słychać, grupa oświadczająca się za bojkotem wyborów nie uzyskała w prezydjum większości. Tem większe zaciekawienie budzić muszą niedzielne obrady rady naczelnej ZZZ.

MAŁY FELJETON

Obława

Pracownica domowa Frania przyniosła rano mleko i bułki i wielce wzruszona oraz przejęta, opowiedziała, że policja dopiero tuż koło bramy aresztowała dwóch panów i odprowadziła ich do komisarjatu.

— Proszę pana, takie porządne, akuratne panowie byli, a tymczasem... Nikomu teraz wierzyć nie można — dodała sentencjonalnie — jeden to już nawet taki starszy pan, w okularach, ale ten drugi to całkiem do rzeczy. Mój Boże! — westchnęła — pewno kogo okradli. A może zamordowali?

Ponieważ Frania zawsze miała co do opowiadania, gdy wracała ze sklepiku, przeto i tym razem nie zwracałem uwagi na jej gderanie.

Po śniadaniu około 10-ej wyszedłem z domu. W bramie stało kilka osób, które chyłkiem wyglądały na ulicę.

Ulica była pusta.

— Co się stało, Antoni? — zapytałem dozorcy.

— Obława, proszę pana.

— Na kogo?

— Na wyborcę, proszę pana. Człowieka prostego przepuszczają, ale jak tylko lepiej trochę ubrany, to cap go i odprowadzają do komisji. Niech pan lepiej nie wychodzi—doradził mi w końcu.

— Dopiero jakichś trzech panów złapali i odprowadzili — zauważył pomocnik dozorcy — a powiadają, że od jutra to będą łapali na arkan.

Wyszedłem na ulicę. Nieliczni przechodnie przemykali się pod murami. Dozorca miejski zamiatał jezdnię. — Na rogu dorożkarz drzemał na koźle.

Skręciłem w przecznicę i uszedłem ze sto kroków, gdy nagle zza węgła wybiegł ciężko sapiąc i dysząc jakiś starszy jegomość z rozwianą siwą brodą i rozwianemi polami surduta. Starzec minął mnie i wpadł do najbliższej bramy. Po chwili zza rogu ukazała się pogoń.

Straciwszy z oczu zwinnego staruszka — szybkobiegacza, zatrzymali się przy mnie.

— To nie ja! — zawołałem w przerażeniu.

— Co nie pan? — zapytał granatowy pan z białą pałeczką w ręku.

— To nie ja uciekałem — odparłem — jestem niewinny.

— To się dopiero okaże — zauważył ten drugi w cywilu. Czem pan się zajmuje? — zapytał ostro.

— Niczem. Bezrobotny jestem.

— Zawód pański? ?

— Mam różne zawody. Wciąż mnie spotykają zawody. Można powiedzieć — wykwalifikowany pechowiec.

— Wykształcenie? — indagował dalej cywil.

— Przeszedłem kurs prawidłowego chodzenia po ulicy, a przedtem ukończyłem wyższą szkołę tańców. Potem chodziłem do Instytutu Wód Mineralnych w ogrodzie Saskim i do paru instytutów piękności, wreszcie byłem na akademji ku czci gen. Hallera.

— A czytać i pisać pan umie?

— Jednocześnie to nie, ale osobno to potrafię... Przepraszam panów, — lecz chciałbym wiedzieć, za co mnie panowie zatrzymali, właściwie o co mnie panowie podejrzewają?

Dwaj przedstawiciele porządku publicznego porozumieli się wzrokiem, poczem cywil odparł:

— Podejrzewamy pana, że pan jest z wyższej inteligencji.

— Nic podobnego — oburzyłem się — nigdy nie byłem i nie jestem; półanalfabeta jestem, nieuk skończony, prostak niedyplomowany. Ot co!

Moje święte oburzenie musiało na władzy sprawić wrażenie szczerości. Widziałem, że wahają się. Jednocześnie po drugiej stronie ulicy ukazało się dwóch przechodniów.

Obława porzuciła mnie i pobiegła za tamtymi. ULTIMUS.

Obyczaje na dworcach warszawskich

W piątek wieczorem wracała z Bochodnicy pod Kazimierzem grupa towarzyszy, w liczbie około 30 którzy przebywali na obozie Zw. Rob. Stowarzyszeń Sportowych. Na stacji w Dęblinie nasi towarzysze pożegnali jadącego w innym kierunku kierownika obozu okrzykiem „Wolnym cześć“ i odśpiewali „Hymn Młodzieży Robotniczej“ oraz „Międzynarodówkę“.

W chwili ruszenia pociągu jakiś przodownik groził, że wagon, w którym jadą śpiewający towarzysze, każe odczepić.

Po przyjeździe do Warszawy okazało się, że miejscowe władze zostały zaalarmowane.. Na dworcu Wschodnim, a następnie na dworcu Głównym wszyscy wysiadający towarzysze zostali zaaresztowani przez skonsygnowaną policję, która opróżniła część peronu z publiczności, przyczem zatrzymano zupełnie przypadkowych przechodniów.

Liczba policjantów przekraczała znacznie liczbę wysiadających towarzyszy.

Zatrzymanych przewieziono z dworca samochodami policyjnemi do urzędu śledczego, gdzie przeprowadzono u wszystkich **osobistą rewizję,** odmawiając przytem okazania nakazu rewizji.

Tego rodzaju gorliwą akcję uzasadniano raportem otrzymanym z Dęblina, że towarzysze nasi śpiewają „komunistyczne pieśni“.

Spadek eksportu węgla w lipcu

Eksport węgla z Polski zagranicę wyniósł w pierwszej połowie lipca r. b. 349 tysięcy tonn, co w porównaniu z eksportem za pierwszą połowę czerwca oznacza spadek o 27 tys. ton. Zaznaczyć przytem należy, iż w pierwszej połowie lipca było o 2 dni robocze więcej, aniżeli w pierwszej połowie czerwca.

Zmniejszeniu uległ w lipcu wywóz węgla polskiego na rynki środkowo — i południowo - europejskie, skandynawskie i bałtyckie. Wskutek wzrostu eksportu do Francji zwiększył się wywóz węgla na rynki zachodnio - europejskie.

Na rynki pozaeuropejskie wywieziono w pierwszej połowie lipca zaledwie 2 tys. ton., a to wskutek braku eksportu do Algieru.

(PRESS)

Pod władzą hitleryzmu

Zamieranie handlu w Gdańsku

W magazynach i sklepach gdańskich daje się odczuwać coraz większy brak towarów. Zapasy wszelkich wyrobów przemysłowych są na wyczerpaniu a nowe transporty nie nadchodzą, wskutek ograniczeń dewizowych i nieuregulowania należności za dawne dostawy.

W obuwiu, bieliźnie i ubraniach istnieje bardzo mały wybór, a ceny tych towarów idą stale w górę. Szczególnie drogie są w Gdańsku wyroby kosmetyczne, gdyż władze senackie odmawiają przydziału dewiz na sprowadzenie arykułów kosmetycznych z zagranicy. Wielu kupców z konieczności przerzuca się do innych branż. (PRESS).

Co to ma znaczyć?

Żądamy śledztwa i ukarania winnych

Donosiliśmy w swoim czasie o zatargu w firmie J. Gajewski w Warszawie, której właścicielami są p.p. Grodzicki i S-ka.

Przez parę tygodni po załatwieniu zatargu praca odbywała się normalnie.

I oto dnia 20 b. m. bez żadnego osobnego powodu zjawili się wywiadowcy z Urzędu Śledczego i policja mundurowa w towarzystwie dzielnicowego z VIII-go Komisarjatu i dokonali REWIZJI OSOBISTEJ pracowników oraz w szatni. Widocznie zachodził tu wypadek jakiejś denuncjacji ze strony p. Grodzickiego. Rewizja nie dała żadnego rezultatu, jednak p. Grodzicki zwolnił z miejsca wszystkich pracowników, a policja kazała zabrać wszystko i wynieść się, grożąc aresztowaniem.

Nie rozwodząc się dłużej nad postępowaniem właścicieli cukierni, które jest wyraźną prowokacją, zapytać musimy z całym naciskiem, jaką tu rolę odegrali przedstawiciele władz bezpieczeństwa?

Domagamy się wyjaśnienia, w jakiej tu roli występowali wywiadowcy z I-ej Brygady Urzędu Śledczego.

Jakiem prawem policja, stając wyraźnie po stronie pracodawcy, grozi aresztowaniem pracownikom, którzy nie uczynili nic karygodnego?

Zaszło tu oczywiste nadużycie władzy, albowiem policja nie jest powołana do ogłaszania lokautu. Żądamy śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Przegląd prasy

PATRJOTYZM NASZEGO LUDU.

„Polska Zbrojna“ zgodnie z zapowiedzią daną w dni żałoby narodowej dzień w dzień drukuje wyjątki z pism i przemówień Józefa Piłsudskiego.

We wczorajszym numerze tego dziennika znajdujemy następujący fragment z przemówienia Piłsudskiego wygłoszonego w dniu 3 stycznia 1920 roku:

„Można pracować, opierając się na ludzie. Kocha on Ojczyznę i właśnie dzięki patrjotyzmowi ludzi prostych w chwilach groźnych 1919 roku nie zaszły żadne rozruchy bolszewickie. Można polegać na ludzie. Robotnicy i włościanie byli żołnierzami niepodległości i wolności“.

Rządy „sanacyjne“ wolą pracować, opierając się na przemysłowcach, obszarnikach i wogóle kapitalistach. Na ludzie wolą nie polegać, a robotników i włościan, — tych według słów Piłsudskiego „żołnierzy niepodległości i wolności“ woleli pozbawić praw wyborczych do izb ustawodawczych.

POTRZEBY ZBIOROWOŚCI.

„Kurjer Poranny“ występuje w obronie 40-godzinnego tygodnia pracy, jako konieczności, która pozwoli wciągnąć liczniejsze koła robotnicze do procesu produkcji, podniesie zdolność konsumcyjną mas robotniczych, co znowu w konsekwencji wzmoże produkcję. Są to wszystko rzeczy znane po tysiąckroć powtarzane, które doskonale rozumie każdy chociażby najmniej rozgarnięty robotnik, a nie chcą zrozumieć kapitaliści i te rządy, które dają się wodzić na pasku kapitalistycznym.

„Kur. Por.“ pisze:

„W obliczu oporu, jaki oligarchja finansowa stawi najsłuszniejszym i najrozsądniejszym żądaniom pracy najemnej, walka o skrócenie tygodnia roboczego wchodzi i wejść musi w nową fazę. W miarę, jak świat pracy zdawać sobie będzie sprawę z istotnych przyczyn nieustępliwego stanowiska „pracodawców“, coraz większy nacisk będzie on musiał kłaść na połączenie hasła „40-stu godzin“ z hasłami żądań, sięgających o wiele dalej w głąb przebudowy dotychczasowych metod i form gospodarki“.

A teraz niechaj „Kurjer Poranny“ zechce wytłumaczyć „sanacyjnym“ filozofom, od czego są partje i że naprz. partja socjalistyczna grupuje i jednoczy wszystkich ludzi, którzy dążą do tej przebudowy i że socjaliści nie wierzą, by bez zdobycia władzy, by w drodze samego tylko przekonywania panów kapitalistów rzeczowemi argumentami udało się przełamać ich opór. Dlatego partje socjalistyczne wcale nie wypierają się dążenia do władzy i b. minister Matuszewski swym rewelacyjnym artykułem nikogo nie zdemaskował, ani też Ameryki nie odkrył.

Cały wywód „Kurjera Porannego“ dowodzi, że w redakcji tej rozczarowano się do solidaryzmu i do dojścia do porozumienia robotników z kapitalistami przy wspólnym stole.

Nie damy jednak głowy, czy jutro nie pojawi się w „Kurjerze Porannym“ inny artykuł, propagujący właśnie solidaryzm i walkę z partyjnictwem.

WYKRĘTNE BZDURY.

„Polonia“ katowicka po przytoczeniu wszystkich argumentów „sanacyjnych“ za nową ordynacją wyborczą, dochodzi do następującej konkluzji:

„Czyż nie byłoby już ostatecznie godniej zamiast wykręcać się takiemi bzdurami wobec społeczeństwa, świadczącemi o jakimś nieprawdopodobnie niskim poziomie pojęć oraz o nieograniczonej rachubie na naiwność ludzką, powiedzieć śmiało i otwarcie prawdę:

— Korzystając z tego, że w drodze zamachu majowego pochwyciliśmy władzę, a mając wolną i nieprzymuszoną wolę trzymania się kurczowo tej władzy, wprowadziliśmy z pominięciem przepisów prawnych poprzedniej konstytucji taką konstytucję, która ma nam zapewnić dalsze dzierżenie władzy oraz takie ustawy wyborcze, które pod pozorami, zresztą bardzo pozornemi, wyborów dają nam możność wprowadzenia kogo chcemy do ciał ustawodawczych po dostatecznem w dodatku zabezpieczeniu się w nowej konstytucji, że te ciała ustawodawcze, nawet złożone z karnych mianowańców, nie będą miały żadnego wpływu rzeczywistego na bieg rządów w państwie“.

Oczywiście, że takie postawienie kwestji byłoby szczere, a „sanacji“ nie jest do twarzy ze szczerością. x. y. z.

C.K.W.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się we wtorek o godzinie 10 rano w lokalu przy ulicy Czerwonego Krzyża 20.

Oryginalna „delegacja“

Na posiedzenie „Unji międzyparlamentarnej“ w Brukseli udali się, jako „delegaci“ parlamentu polskiego pp. Loewenherz, .J Dębski, Kosydarski, Tebinka...

Cóż to ma znaczyć? Przecie ci panowie **nikogo,** ale to absolutnie **nikogo** nie reprezentują! Czyż by czekali aż im to powie w oczy ktoś... obcy?

Rosnąca nędza i marnowane bogactwa

BIJEMY PRAWIE REKORD.

Polska przoduje w Europie pod względem przyrostu ludności. W latach 1930 — 34 przeciętna roczna liczba urodzeń wyniosła 934 tys. zgonów — 483 tys. wobec tego pozostaje na czysto przeciętnie 451 tysięcy.

W roku 1933 przyrost ludności w Polsce wynosił na tysiąc mieszkańców — 12,3. Wyższy przyrost wykazuje („Mały Rocznik Statystyczny 1935") jedynie Rumunja (13,3); Bułgarja (13,6), Japonja (13,8) *)

We Francji przyrost ludności wynosił 0,5 na tysiąc, w Anglji 2,1, w Belgji — 3,4, w Niemczech — 3,5, w Czechosłowacji — 5,5, we Włoszech — 10,1, w Hiszpanji — 11,4.

Czy jest — to przypadkiem, że właśnie kraje najzasobniejsze — najbardziej kulturalne wykazują najmniejszy przyrost ludności. Czy jest również przypadkiem, że w granicach Rzeczypospolitej lepiej zagospodarowane tereny wykazują mniejszy przyrost ludności niż uboższe, bardziej zacofane. województwa wschodnie wykazują przyrost 17,1, gdy zachodnie — 13,1, centralne — 13,7 (na tysiąc w latach 1920 — 4)?

W tak wysławianym haśle „wyścigu pracy" nie decyduje ilość ludności, lecz jej jakość, zdolność fizyczna i umysłowa.

U nas ludność powiększająca się w tempie niezwykle szybkim — coraz gorzej się odżywia i coraz marniej odziewa. Przecież w latach 1929 — 1933 spożycie cukru spada z 11,9 kg. na głowę na 8,6 kg., drożdży — z 0,28 na 0,21, przędzy bawełnianej — z 2,2 kg. na 1,7 kg., węgla — z 1.041,9 kg. na 464,8 kg. i t. p. („Mały Rocznik" str. 92).

LUDNOŚĆ A PRACA.

Na 30.IX 1921 miała Polska — 27,2 milj. ludności, na początku 1927 — 30,1 milj., na początku r. b. już **33,4 milj.**

W latach 1930 — 34 ludność Polski wzrosła o 2 miljony 255 tysięcy. Jednocześnie dojrzało nowe pokolenie zdolne do pracy. W tymże czasie w przemyśle **znalazło zatrudnienie o dwieście kilkadziesiąt tysięcy mniej robotników.** a liczba przepracowanych robotniko - godzin w przemyśle przetwórczym, która w 1929 roku wynosiła 1,165 miljonów — spadła do liczby 737,7 milj. w roku 1934.

W roku 1930 wypłacono w przemyśle przetwórczym robocizny (brutto) 882,165 tys. złotych, w r. 1933 już tylko — 641,249 tys. złotych.

O obniżce dochodów wsi pisaliśmy już poprzednio.

Słowem — rosnąca ludność ma mało pracy i mniej zarabia.

PRZYROST LUDNOŚCI A ZBYT.

Jednocześnie — w związku z tem — ta rosnąca ludność jest coraz gorszym nabywcą. Widzieliśmy, jak kształtuje się spadek spożycia na głowę ludności.

Faktem jest ogólnie stwierdzonym, że gdyby ludność spożywała chociaż tyle co w roku 1928 — nie mielibyśmy prawie nadwyżek artykułów zbożowych które z takim trudem wypychamy zagranicę.

Przyrosła o 2,255 tys. ludność kupiła w 1934 tylko 297 tys. tonn cukru, gdy poprzednio sprzedano 361 tys. tonn (1929), kupiła tylko 34,274 tonn ryżu, gdy poprzednio (1930) — 37,089 tonn; odmówić sobie musiała nawet soli jadalnej (1929 — 302 tys. tonn, 1934 — 280 tys.).

SPRAWA MŁODZIEŻY.

Specjalną bolączką jest, na tle zmniejszającej się możliwości otrzymania pracy, **sprawa młodzieży bezrobotnej.** Coraz bardziej rośnie odsetek młodocianych, którzy — mimo ukończenia studjów przygotowawczych, szkół technicznych, terminu i t. p. nie widzieli jeszcze warsztatu pracy.

Mało tego! Odsetek zatrudnionych w przemyśle młodocianych zmniejsza się coraz poważniej — Według „Rocznika" wynosił: w 1931 — 4,4 proc., w 1932 — 3,6, w 1933 — 2,3, w 1934 — 1,7, w 1935 — 2,2 (koniec stycznia; mowa tu o wielkim i średnim przemyśle). W tej dziedzinie — dla ratowania młodzieży z jej beznadziejnej sytuacji, nic się nie robi, prócz osławionych obozów pracy, których ani cel, ani organizacja i kierownictwo nie odpowiada bynajmniej zadaniom walki z bezrobociem młodocianych.

Zatrudnienie młodzieży pracującej wymaga śmiałych i zdecydowanych posunięć w dziedzinie społecznej i gospodarczej. Łączy się z takim problemem, jak skrócenie czasu pracy i jak obniżenie granicy wieku, do której robotnicy są zatrudnieni w przemyśle.— Mówi o tem nawet konserwatywny **„Czas".** Oczywiście wymaga to rozbudowy systemu emerytur dla starych robotników. Prócz tego — zgodzimy się z „Czasem" — konieczna jest akcja doraźna, polegająca na dostarczaniu młodzieży robót prostych, dających zarazem pewne przygotowanie fachowe.

SPÓR NIERZECZOWY.

Od pewnego czasu niektóre pisma gospodarcze i ogólne zastanawiają się nad sposobem rozstrzygnięcia sprawy przeludnienia wsi. Powiada się, że reforma rolna byłaby nie wystarczająca. Wobec tego należy raczej liczyć, że miasta i przemysł zatrudnią zbyteczną ludność wsi. Inni znów wskazują na konieczność meljoracji w rolnictwie. Wskazuje się więc, że na zachodzie Polski, — gdzie meljoracje są przeprowadzone, wahania w plonach między latami nieurodzajnemi i urodzajnemi wynoszą 40 proc., gdy na znacznie żyzniejszych ziemiach wschodnich — 180 proc.

Naszem zdaniem spór ten jest nieistotny. Uprzemysłowienie Polski jest taką samą koniecznością, jak meljoracja, jak regulacja biegu rzek i potoków, odwodnienie czy nawodnienie i radykalna walka z klęską powodzi, naskutek której kraj ponosi miljonowe straty. W dodatku prace meljoracyjne stanowią poważny odcinek walki z bezrobocie.

Z drugiej strony jednak zgadzamy się z tymi, którzy twierdzą, że reforma rolna winna być przeprowadzona w pełni.

ELEKTRYFIKACJA.

Jednym z objawów zacofania gospodarczego Polski jest bardzo niska produkcja prądu elektrycznego, wynosząca w r. 1933 — 2,4 miljardy kilowatów (mniej niż w r. 1928 — 2,6 miljardów), podczas gdy w Niemczech — 23,5 miljardów (1932), Anglji — 18,9, ZSSR. — 15,9, we Włoszech — 11,2, w Szwajcarji — 3,9 miljardów.

Tymczasem Polska rozporządza znacznym zasobem sił wodnych.

Według Ministerjum Komunikacji zasoby sił wodnych wynoszą w Polsce 3,700.000 Koni Mechanicznych (w czem 2.200.000 Koni pierwszej kategorji), a z tego zaledwie 0,1 milj, jest wykorzystanych, podczas gdy szereg krajów wykorzystało swe siły wodne w pełni, lub w znacznej mierze, a inne elektryfikują się pośpiesznie.

To też zupełnie zgadzamy się z „Kurjerem Warszawskim", który bije na alarm, że tyle bogactw naturalnych się marnuje, i że Polska w „wyścigu elektryfikacji" stoi w miejscu.

(W.).

---

*) Tabela na str. 27 „Małego Rocznika" podaje ruch naturalny 22 państw, nie dając m. in. ZSSR. i Chin, gdzie przyrost ludności jest znaczny.

Literatura Łodzi
w ciągu jej istnienia

Nakładem łódzkiej księgarni „S. Seipelt" wydana została praca p. Ludwika Stolarzewicza p. t.: „Literatura Łodzi w ciągu jej istnienia— szkic literacki i antologja". Książka ta, o objętości 396 stron, podzielona została na trzy części: szkic literacki, bibljografję i antologję. Całość zamyka spis nazwisk.

Miasto Łódź, największy ośrodek robotniczy w Polsce, odegrało niemałą rolę w ruchach społecznych Polski. Ruch robotniczy tego miasta i jego rozwój przemysłowy miał wpływ na kształtowanie się programów partyj politycznych. Dość tu wspomnieć choćby dawniejszą Socjalną Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy. Wszak jej program polityczny, dążenie do nierozerwalności z Rosją — wychodzący z założenia, że przemysł Polski bez Rosji rozwijać by się nie mógł — opierał się właśnie na przemysłowym rozwoju Łodzi, zasilającej wschodnie rynki swym towarem Nie można jednak powiedzieć, by miasto Łódź miało jaki wpływ na rozwój twórczości literackiej w Polsce. A jednak dzieje robotników Łodzi, ich walki pełne tragizmu stanowią przebogaty materjał literacki,— Materjał ten pozostaje w dalszym ciągu w stanie surowym. Dotychczasowa twórczość literacka Polski omija Łódź wstydliwie. Reymontowska „Ziemia obiecana" jest jeszcze nadal ziemią obiecaną dla tematów powieściopisarzy. Niewielu sięgnęło do tych tematów — a jeśli to uczynili, dali obraz wykręcony, nieistotny, mało dający pojęcia o Łodzi i jej życiu. Twierdzenie to opieram na treści omawianej tu książki. Jakże mało, nie mówiąc już o wartościowych. jest prac literackich, których tematyka objęłaby tak bogaty materjał łódzki. Bibljografja opracowana przez dr. Stolarzewicza zawiera zaledwie 134 pozycje w dziale „Łódź w literaturze", oraz 173 pozycje w dziale „Druki łódzkie". Przyjąwszy że w bibljografji tej istnieją pewne luki — niemniej zasługą p. Stolarzewicza jest wygrzebanie nawet tylu pozycyj, o których, przyznać trzeba, łodzianin nawet nie wiedział.

W antologji autor książki zamieścił 63 wyjątki z powieści, nowel, prac historycznych — oraz kilkanaście zamkniętych w sobie pozycyj poetyckich. Ze znanych nazwisk znajdujemy: Żeromskiego, Reymonta, Struga, Gliszczyńskiego, Bartkiewicza, Tuwima. Szereg nazwisk wyciągnął autor na powierzchnię, nazwisk zapomnianych lub nieznanych — i to znów jest zasługą autora.

Ciekawym i doskonale opracowanym jest włączony do książki rozdział „Karta z dziejów esperanta w Łodzi" pióra p. Włodzimierza Pfeiffra. Rozdział ten poprzedza poezje esperanckie, powstałe w mieście kominów. Poezje te zamieszczono w doskonałem tłomaczeniu Leo Belmonta.

Życie wykazało, że książka mówiąca o literaturze Łodzi była koniecznością. Musiała się ukazać. I choć szkic literacki p. Stolarzewicza pozostawia pod swoim adresem niejedno życzenie, potraktowany jest bowiem zbyt feljetonowo, to jednak ukazanie się tej książki da niejednemu pewne wartości i może pobudzi niemrawe życie literackie Łodzi do bujniejszego rozrostu.

Zresztą na zakończenie podkreślę słowa autora, który w posłowiu książki powiada: „Praca niniejsza jest pierwszą tego rodzaju próbą zobrazowania życia literacko - naukowego Łodzi w ciągu jej istnienia jako miasta. Jako pierwsza próba posiadać — oczywiście — musi mnóstwo błędów, których też w pełni świadom jest autor". To go rozgrzesza.

Wydawca — księgarnia „S. Seipelt" — starał się książce dać szatę estetyczną. Jest to w Łodzi obecnie jedyna księgarnia, umożliwiająca ukazywanie się książek, których tematem jest Łódź lub też jej dzieje. Działalność ta jest godną zanotowania.

EUGENJUSZ AJNENKIEL.

Nasz ruch

Sytuacja w Rumunji

Niedawno Rada Socjalistycznej Partji Rumunji uchwaliła rezolucję, w której protestuje przeciw represjom prasowym i policyjnym, bijącym w kierunki lewicowe, przy równoczesnej tolerancji wobec tendencyj faszyzujących. Rozwiązane formalnie organizacje faszystowskie (jak „Żelazna Gwardja") swobodnie manifestują, zakazane uniformy i odznaki są noszone jawne. Pod okiem Rządu zmierzają te grupy do zaprowadzenia dyktatury i wciągnięcia Rumunji w orbitę rewizjonistycznej polityki Hitlera.

Należy zaznaczyć, że w Rumunji dokonywa się proces rozłamów w stronnictwach politycznych, a więc przedewszystkiem w Stronnictwie Liberalnem, gdzie rozłam trwa od czasu, gdy bez zgody Stronnictwa Tatarescu objął stanowisko premjera. Odtąd rozdźwiek między Bratianu a Tatarescu pogłębia się coraz bardziej. Ten rozdźwięk w rządzącej Partji ma nie tylko osobisty podkład. Tatarescu reprezentuje dążność do wzmocnienia autorytetu i władzy tronu, podczas gdy Bratianu jest zwolennikiem utrzymania dawnego systemu oligarchji.

O ile rozłam u liberałów jest dopiero w stadjum urzeczywistnienia się, o tyle w Partji Zaranistów został już dokonany przez Vaidę. Zaraniści zmierzają do republiki chłopskiej, opartej na zasadach spółdzielczych, a Vaida uważa ten program za zbyt radykalny i „bolszewicki".

Pozatem domaga się ostrego kursu wobec mniejszości narodowych, twierdząc, że „zabierają one rumunom chleb". Liczebnie Zaraniści nie odnieśli jednak naskutek tego rozłamu wielkiej szkody, a ideologicznie — zyskali na jedności i jasności zasad.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że wystąpienie „Rumuńskiego Frontu" Vaidy wzmogło tendencje faszystowskie, które dotąd przejawiały się w istnieniu szeregu „lig", t. zw. „Żelaznej Gwardji" itp.

Jednak stare partje są jeszcze dość silne, a związek w polityce zagranicznej z demokratyczną Francją — ma takie dla Rumunji znaczenie, że hamuje to poniekąd wzrost tendencyj faszystowskich

„Dla wszystkich znajdzie się miejsce"

Przywódca brytyjskiej Partji Pracy, tow. Lansbury, przemawiając w tych dniach na jednem ze zgromadzeń na temat niebezpieczeństwa wojennego, zaznaczył, że **ani zwiększenie zbrojeń, ani też gołosłowne deklamacje na temat utrzymania pokoju nie ocalą ludzkości, albowiem przyczyny wojny tkwią w trudnościach gospodarczych.**

Stoży się walka o surowce i o rynki zbytu: Japonja, Włochy, Niemcy — wszyscy zabiegają o „miejsce pod słońcem".

„My socjaliści — powiedział — oświadczamy, że znajdzie się miejsce dla każdego i, że, zanim będzie za późno, naród angielski winien podjąć inicjatywę uregulowania tych spraw".

Lansbury jest za zwołaniem nowej światowej konferencji gospodarczej, **którąby opracowała plany, podziału surowców, wykorzystania niezaludnionych terenów, jak również wykorzystania ogromnych bogactw, które ludzkość może wyprodukować.**

Kontrola nad surowcami niezbędnemi dla wytwarzania broni i amunicji, umożliwi zahamowanie wyścigu zbrojeń.

Solidarność poprzez Ocean

Niedawno obradował w Buenos Aires (Argentyna) Kongres solidarności z ofiarami faszyzmu w Europie, z udziałem przedstawicieli wszystkich sfer ludności pracującej Republiki. Uchwała Kongresu głosi:

„Jest obowiązkiem mas pracujących całego świata śpieszyć z pomocą cierpiącym w obozach koncentracyjnych i więzieniach Europy. Ci, którzy stoją w walce, będą się czuć wzmocnieni przez naszą solidarność , a ci, którzy dostali się w pazury najkrwawszej i najbardziej brutalnej reakcji, będą wiedzieć, że poza murami ich więzień wzbiera fala protestu tych, którzy się czują związani z Wolnością, bez względu na rasę, czy przekonania religijne lub polityczne".

Nowe książki

Tadeusz Boy - Żeleński. —Romanse Cieniów (Wrażenia teatralne), Warszawa, „Rój", 1935; str. 260.

Czternasty skolei tom „flirtu z Melpomeną" — to świadectwo niebylejakiej aktywności recenzenckiej autora, który sprawy teatru traktuje zawsze z pasją i namiętnością poszukiwacza światów nieznanych. Tym razem tom recenzyj obejmuje repertuar teatrów warszawskich w kalendarzowym roku 1934, ogółem — niemal sześćdziesiąt utworów teatralnych o najrozmaitszej treści, wartości i znaczenia, od „Hamleta" do „Rozkosznej Dziewczyny", od „Człowieka, który nie pije" — Rapackiego do „Dziadów" i „Mazepy". Skala, jak widzimy, olbrzymia, nie ułatwiająca bynajmniej egzaminu kwalifikacyj i zdolności piszącego.

Jest rzeczą zbyteczną kwitować mdłym komplementem pracę sprawozdawczą Boya, który należy do bardzo szczupłego grona krytyków teatralnych z prawdziwego zdarzenia. Niezawsze mi odpowiadają jego założenia myślowe, nie zachwyca mnie jego filozofja „życia ułatwionego" i płynące z niej wnioski praktyczne. Ale to przyznać bezstronnie trzeba, że w swych recenzjach teatralnych unika Boy starannie łatwizny i banału i stara się znaleźć zawsze jakieś nowe i świeże kryterja oceny, oparte przeważnie na wykrywaniu i ustalaniu współzależności między rzeczywistością a fikcją sceniczną, na ujawnianiu dróg i dróżek, któremi zjawiska i fakty świata realnego wsączyły się były w świadomość twórczą dramatopisarza. To uporczywe stosowanie metody konfrontacyjnej i rzutowanie iluzyj sceny na płaszczyznę bardziej uchwytnej prawdy życiowej przynosi często wyniki interesujące, nadając recenzjom akcenty publicystyki nieco moralizatorskiej.

Zbiór recenzyj poprzedzony jest retrospektywnym przeglądem historji teatru polskiego w ostatnim 15-leciu („Piętnaście lat teatru"). Optymistyczne wnioski końcowe, oparte — jak się zdaje — na fundamencie entuzjazmu dla poczynań T. K. K. T., muszą budzić poważne zastrzeżenia.

***

Tadeusz Boy - Żeleński. Nieco mitologji. Warszawa „Rój", 1935 str. 247.

Zdaniem autora tych szkiców i artykułów literackich, „cała historja literatury jest potrosze pasmem mitów"... Dokłamywanie mitów i obnażanie istotnego ich sensu w nieubłaganem świetle badań „bez zastrzeżeń" jest, jak wiemy, najulubieńszem zajęciem Boya (vide „Obrachunki fredrowskie" i w. in.). Ta przyjemna i pożyteczna praca traci swoje racje z chwilą, gdy nabiera posmaku — plotkarstwa, a niebezpieczeństwo takiej degryngolady grozi, niestety, stale najzręczniejszym nawet od — „bronzownikom".

Pod względem treści szkice Boya, pełne nieprzeciętnych zalet stylu i myśli, podzielić można na trzy grupy: jedne z nich poświęcone są literaturze francuskiej i jej reprezentantom (Moljer, Retif de la Bretonne, Balzac, Jean Rictus i in.), drugie dotyczą spraw literatury polskiej („Pan Tadeusz", twórczość Przybyszewskiego) trzecie, wreszcie, wywołane zostały przez fakty i zdarzenia aktualne, które stanowią punkt wyjścia rozważań autora na tematy zazwyczaj obyczajowe.

Do najbardziej ciekawych rozdziałów książki należy artykuł p. t. „Robak cywilny i wojskowy", będący próbą analizy majątkowych stosunków Sopliców i Horeszków na podstawie mickiewiczowskiego tekstu „Pana Tadeusza". Wnioski Boya mogą zjeżyć włos na niejednej i to nietylko profesorskiej, głowie. Dowiadujemy się bowiem, całkiem zasadnie, że „swoisty honor epoki (szlacheckiej) sięgał jedynie do finansów exclusive" (t. zn. wyłącznie), i że „narastająca orjentacja heroiczna poematu niewiele ma wpływu na jego atmosferę... „cywilną"... Jeśli jakiś sztubak — pisze Boy — „historję szlachecką", „Pana Tadeusza" w pewnym sensie określi świętokradczo jako „historję złodziejską" — „nie pozostanie nic innego, jak tylko pochwalić jego wyczuloną wrażliwość etyczną i prawną".

Godny uwagi jest artykuł p. t. „Sprawy najdrażliwsze", stanowią krytyczną recenzję z książki niejakiego Jana Sobolewa p. t.: „Karanie wychowawcze", wydanej pod auspicjami władz duchownych a zalecającej... bicie w charakterze środka pedagogicznego. Z zupełną słusznością wykrywa Boy seksualno -sadystyczny podkład tego rodzaju zaleceń i w związku z księżowską pedagogiką podkreśla, że „troska o wychowanie moralne ogółu spoczywa (u nas) w rękach o ile nie zdecydowanych erotomanów, to w każdym razie ludzi mających anormalnie wyczulony stosunek do spraw płci"...

Przed paroma laty poruszał Boy również inne „sprawy najdrażliwsze", jak kara śmierci, ustawodawstwo małżeńskie, regulacja urodzeń i t. p. Dzisiaj autor „Naszych okupantów" woli — naogół biorąc — badać historję przygód miłosnych pani du Deffand albo spod pyłu zasłużonej niepamięci wyciągać Ohnetowskie „arcydzieła". Dlaczego tak jest — nie myślę tu dociekać.

***

Janusz A. Rymsza. Purpurowa Sonata. Warszawa, „Dom Książki Polskiej", 1935, str. 48.

Pretensjonalne tytuły budzą we mnie zawsze przeczucia — najsmutniejsze. Nie omyliły one mnie i tym razem.

Mam należny respekt dla wszelkich eksperymentów nowatorskich i w pocie czoła potrafię przedzierać się przez gąszcze najokropniejszego „niezrozumialstwa". Ale — daruje mi p. Rymsza — jego „poezja" nie wyraża rzeczy memu pojmowaniu czy wrażliwości estetycznej dostępnych. Te wiersze — to poprostu zbiór (czasem ładnych) słów, które, wzięte razem jedynie dla autora mogą mieć jakiś emocjonalny (nie pojęciowy) sens. Czy może być w tych warunkach mowa o kontakcie z czytelnikiem?.. Albo o stosowaniu jakichś najbardziej elastycznych i pobłażliwych ocen krytycznych?... Ale nie chcę być gołosłownym — więc oto przykład („żal"):

„Rozperlonych oddechów cieniem,
rzeźbionych westchnień igłą
Ujmuje echo na ogniu: złotą bajkę serca.
Czerwone łzy w szczęścia modlitewnik.
Rozpłomienione marzenia nad światem w noc zastygły.
W roztęczony wpalam się huragan.
W bezkres się srebrnie wkręcam"..

Kto chce — niech odgaduje te szarady i rebusy słowne.

Bolesław Dudziński.

Co robią i nad czem pracują

Bohaterowie epopei „Czeluskina"

W tych dniach upłynął rok od słynnej epopei „Czeluskina".

W związku z tem dzienniki moskiewskie zwróciły się do kilku uczestników sławnej ekspedycji naukowej z prośbą o podanie do wiadomości publicznej nad czem obecnie pracują i co robią.

Wasyli Kondratewicz Gordiejew odpowiedział, że pracuje w dalszym ciągu nad materjałami wybuchowemi. Jak wiadomo bowiem, łamacz lodów jest na dalekich morzach polarnych najlepszym i najpewniejszym środkiem ratowniczym. Ale okręty przeważnie nie mogą czekać, aż przybędzie łamacz lodów i muszą pracować nad wyratowaniem się z niewoli lodowej innemi sposobami.

PRZEDEWSZYSTKIEM PRZY POMOCY MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH

Dlatego właśnie Gordiejew pilnie pracuje nad poznaniem wszystkich skutków działania materjałów wybuchowych na lód, i nad znalezieniem takiego środka wybuchowego który najlepiej rwałby kry lodowe. Dawniej próby przeprowadzano w kopalniach, obecnie na lodzie arktycznym. Rezultaty próby wydostania się z lodu są często kwestją paru minut. Zakładanie materjałów wybuchowych środkami prymitywnemi mija sie z celem. Dlatego Gordiejew i jego przyjaciele pracują nad skonstruowaniem mechanicznych aparatów, któreby automatycznie zakładały miny i t. d. Ich zasługi są tem większe, że są to pionierzy w pełnem znaczeniu tego słowa, albowiem technika łamania lodu znajduje się na całym świecie w stadjum początkowem, rozporządzając narazie jedynie prymitywnemi instrumentami w rodzaju siekier, łopat i t. d.

Gordiejew w najbliższych dniach podejmie trzecią już z kolei ekspedycję do Arktyki. W zimie był z „Krasinem", później z „Czeluskinem", obecnie wyrusza z łamaczem lodu „Sjedow". „Sjedow" zamierza przebyć następującą trasę: Przylądek Północny — Wyspy Niedźwiedzie — Szpicbergen — Grenlandja — Ziemia Franciszka Józefa — Nowa Ziemia — Północna Ziemia — Archangielsk.

Anatol Semionowicz Kolesniczenko mechanik „Czeluskina" jest obecnie studentem Leningradzkiego Zakładu Budowy Okrętów. Ponieważ stracił pewien okres studiów, [illegible] uczy się dodatkowo prywatnie. Kolesniczenko specjalizuje się w budowie okrętów — łamaczy lodów. Jego postępy w studjach są doskonałe. W lecie uda się do Arktydy dla przeprowadzenia pewnych ćwiczeń praktycznych.

Mikołaj Mikołajewicz Szpakowski pracuje obecnie w Wszechzwiązkowym Zakładzie Arktycznym, jako aerolog. Ostatnią zimę spędził Szpakowski przy ujściu rzeki Leny, studjując zjawiska atmosferyczne i stosując do doświadczeń żmije. Obecnie Szpakowski porządkuje zebrany materjał. Okazuje się, że uczeni sowieccy stworzyli

DOKŁADNĄ METODYKĘ ZMIAN ATMOSFERYCZNYCH W PAŚMIE ARKTYCZNEM,

to znaczy, że okręty, płynące po morzach polarnych, będą mogły się w przyszłości lepiej orjentować w tej **„polarnej fabryce pogody"**, gdzie powstają prądy mrozu, deszczów, śniegów i t. d. dla całej półkuli północnej. Szpakowski, który nie jest jeszcze zupełnie zdrowy, w tym roku poświęci swój czas egzaminom.

Wasyli Gawryłowicz Wasiljew obecnie poświęca swój czas na zestawieniu katalogu astronomicznych punktów dla północnych podróży morskich. Udaje się niebawem w podróż do Czukotki z ekspedycją, mającą trwać trzydzieści miesięcy. Jego zadaniem jest ustalenie i wybudowanie punktów oparcia dla naukowych ekspedycyj. Kilka takich ekspedycyj wyruszy już w końcu roku, ale przedtem konieczne będzie wybudowanie punktów oparcia dla opracowania map orjentacyjnych. Ekspedycja musi być z tego powodu niezwykle ruchliwa i dlatego posiadać będzie bardzo ograniczoną ilość uczestników. Prawdopodobnie weźmie w niej udział tylko 7 osób pod kierunkiem Wasiljewa.

Bezrobotni—akcjonarjuszami

W Raciborzu, starym piastowym grodzie na Śląsku, zbankrutowała największa na Śląsku fabryka cygar Reinersa, która jeszcze w ubiegłym roku zatrudniała 2000 robotników. Zredukowani robotnicy postanowili prowadzić przedsiębiorstwo własnemi siłami. W tym celu utworzyli między sobą spółkę, wydając 3000 akcyj po 20 złotych. Akcje te płatne są w 40 ratach po 50 groszy. W ten sposób robotnicy zdołali zebrać kapitał 60.000 złotych potrzebny na uruchcomienie fabryki. Fabryka zatrudnia na razie 200 bezrobotnych. Zakres jej pracy zwiększa się jednak z miesiąca na miesiąc, tak że prawdopodobnie jeszcze przed upływem roku, wszyscy dawni robotnicy fabryki będą mogli stanąć przy swym warsztacie pracy. Pracujący płacą 20 proc. otrzymywanych zarobków na utworzenie funduszu rezerwowego dla podtrzymania fabryki.

Przypomina to historję pewnej kopalni, położonej po drugiej stronie granicy polskiego Śląska.

Gdy dyrekcja kopalni postanowiła z powodu kryzysu zatopić kopalnię, która dawała pracę 3000 ludzi, górnicy postanowili prowadzić przedsiębiorstwo w własnym zarządzie. Dyrekcja kopalni zgodziła się na to. Górnicy objęli kopalnię w przededniu jej zatopienia. Każdy z robotników stał się jednocześnie współwłaścicielem kopalni. Górnicy otrzymywali płacę podstawową, stanowiącą minimum egzystencji, ustalone dla danej okolicy, resztę wypłacano im w udziałach.

Kopalnia skazana na zagładę, stała się znów przedsiębiorstwem, przynoszącem dochody. Dzięki energicznej postawie i inicjatywie górników, ludność okoliczna, utrzymująca się z pracy swych mężów i synów, uniknęła skrajnej nędzy.

Powyższe dwa fakty są niezwykle charakterystyczne dla współczesnej epoki i ginącego systemu kapitalistycznego.

Obłąkany łancuch szczęścia

250 miljonów listów napisano wskutek głupiego żartu oficera

Ameryka ogarnięta została nową psychozą — „łańcuchami szczęścia". Niewinny list, zawierający wyrażone zazwyczaj w naiwnej formie życzenie przepisania go tyle a tyle razy i rozesłania do tylu a tylu osób, rozrósł się w Stanach Zjednoczonych do rozmiarów katastrofy społecznej. Od kilku tygodni ambulanse pocztowe w Stanach Zjednoczonych przewożą setki tysięcy listów z jednego krańca kraju na drugi, listonosze uginają się pod ich brzemieniem, urzędy pocztowe wstrzymać muszą inne dystrybucje, pochłonięte wyłącznie rozdziałem stosów listów, które narastają jak lawina, grożąc zduszeniem normalnego trybu urzędowania.

Moda listów łańcuchowych pojawiła się w St. Zjedn. w okresie wielkiej wojny. Pewien oficer amerykański nadesłał z frontu do swego przyjaciela w Stanach Zjednoczonych list, znaleziony rzekomo przy jednym z poległych, zawierający wezwanie do przepisania go 7 razy i rozesłania go do 7 osób. Miało to wszystkim uczestnikom tego „łańcucha" zapewnić szczęście. Radosne oczekiwanie tego szczęścia było jedyną nagrodą za trud, zadany sobie przy siedmiokrotnem przepisywaniu listu i wysyłaniu go do siedmiu osób. Każdego, ktoby się z łańcucha tego wyłamał i wrzucił list do kosza, spotkać miało najczarniejsze nieszczęście. A że ludzie wolą mieć choćby nadzieję szczęścia, niż żyć pod groźbą czyjejś klątwy, listy wędrowały od jednej osoby do drugiej, wracały do żołnierzy na froncie i przepisane siedmiokrotnie szły dalej w świat. Była to taka sobie niewinna zabawa.

Po wojnie łańcuch listowy się przerwał. Ludzie porwani falą „prosperity", pochłonięci gorączkowem pragnieniem najpełniejszego wykorzystania złotej konjunktury, niewiele dbali o „szczęście", jakie mógłby im przynieść list tworzący ogniwo łańcucha siedmiu.

Aż oto z wiosną bieżącego roku łańcuch listowy pojawił się znów.

Epidemja łańcuchowa osiągnęła największe napięcie w Denver w stanie Colorado. Przez urząd pocztowy w Denver przeszło w ciągu jednego tygodnia około miljona listów. Urzędnicy pracowali na trzy zmiany. Przez kasy urzędu przepłynęły w tych dniach olbrzymie sumy ze zwiększonego czterokrotnie zakupu znaczków pocztowych. Po tygodniu fala obłędu listowego przeszła, kierując się na wschód.

Z początku władze zamierzały pociągnąć wysyłających do odpowiedzialności karnej. Okazało się jednak, że w samem Denver trzebaby zamknąć wszystkich obywateli. Poza tem wzmożony ruch listowy zwiększył znacznie dochody poczty.

Wobec tego postanowiono nie stosować sankcyj karnych. Władze liczyły się zresztą z tem, że prędzej czy później „łańcuch" się przerwie. Jak obliczono liczba listów łańcuchowych nie powinna przekroczyć 250 miljonów. Aliści, w ostatnim już czasie pojawiły się nowe listy. Tym razem dolarowe. Nowy łańcuch nazwano „zabezpieczeniem przed zerwaniem". Pojawienie się nowych listów zostało przez społeczeństwo amerykańskie przyjęte równie entuzjastycznie. W Springfield w stanie Missouri musiano zamknąć na kilka dni wszystkei biura i magazyny, gdyż począwszy od dyrektorów przedsiębiorstw i skończywszy na woźnych, wszyscy byli zajęci przepisywaniem listów łańcuchowych.

Władze zdecydowały się wreszcie na interwencję. W stanach Texas i Jowa, gdzie mieszczą się główne centra akcji „łańcuchowej" aresztowano kilkadziesiąt osób. Dotychczas jednak fala łańcuchowa przeżywa okres wysokiej konjunktury.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE" 2)

Szan-fei — komunistka

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna)

Była to pierwsza żona obszarnika, którą Chińczycy nazywali „matką" dla odróżnienia od jego nałożnic. Stara pani przyglądała się i przysłuchiwała tej dziwnej, buntowniczej, bogatej dziewczynie, która od lat brała udział w walce — i użyła również odwiecznych sztuczek kobiecych, aby zdobyć dla niej wolność. Wolność, której obszarnik użyczył Szan-fei, dawała jej jedynie prawo swobodnego poruszania się po domu i obejściu, ale nie sięgała poza otaczające je, wysokie mury.

W Chinach jednak mało tajemnic da się utrzymać — i wieści przenosi wiatr. Możliwe, że tem się tłumaczy, iż studentka i dwaj studenci z Wuczang przybyli do tego miejsca i przekupili służącego, aby zaniósł listy Szan - fei. Wkońcu, pewnego dnia późnym wieczorem, Szan - fei przedostała się jakimś sposobem przez mur i zniknęła w mroku po drugiej stronie. Tej nocy ona i jej przyjaciele pojechali przy świetle gwiazd do Wuczang.

Był to koniec lata 1926 roku; Chiny znajdowały się wówczas w ogniu rewolucji. Wkrótce armje południowe zaatakowały Wuczang. Szan - fei rzuciła naukę i poszła w masy. Została członkinią organizacji młodzieży komunistycznej, a przy tej pracy poznała chłopskiego przywódcę, którego pokochała — i który kochany był przez chłopów. Złamała stary obyczaj, wiążący ją prawnie z synem bogatego obszarnika — i zawarła jawnie swobodny związek małżeński z mężczyzną, którego pokochała. I od tego dnia aż do chwili obecnej życie jej stało się takim samym żywiołem, jakim są walki, prowadzone przez matkę ziemię.

Żyła życiem biedoty chłopskiej; ubierała się tak, jak ona; jadła to, co ona; pracowała tak, jak ona — i stawała wraz z nią twarzą w twarz śmierci na wielu polach bitew.

Nawet wówczas, gdy nosiła pod sercem nienarodzone jeszcze dziecko, dawała rewolucji całą swą nieograniczoną energję — a kiedy dziecko jej przyszło na świat, wzięła je na plecy i kontynuowała swoją robotę.

W tych czasach Kuomintang i partja komunistyczna szły jeszcze razem — i Szan - fei, jako jedną z najczynniejszych kobiet rewolucjonistek, posłano do okolicy, w której ongi mieszkali jej przodkowie, w charakterze kierowniczki Kobiecego Wydziału Kuomintangu. Tam zrobiono z niej członkinię Trybunału Rewolucyjnego, który sądził wrogów rewolucji, konfiskował ziemie bogatych obszarników i rozdawał je między biednych chłopów. Szan-fei pomagała w konfiskowaniu gruntów swej własnej rodziny, oraz rodziny swego byłego narzeczonego.

Gdy rewolucja przybrała charakter rewolucji społecznej, komuniści i Kuomintang rozeszli się — i rozpoczął się straszliwy biały teror. „Militaryści" i feudalni właściciele dóbr wrócili do władzy. Rodzina Szan - fei i rodzina jej narzeczonego zwróciły się do Kuomintangu o zaaresztowanie buntownicy. Nakaz taki został wydany; oznaczał on śmierć jej i jej dziecka. Dwie kobiety i trzej mężczyźni, którzy pracowali razem z nią, zostali ujęci; kobietom ucięto piersi, a potem wszystkim pięciorgu ścięto głowy na ulicy. Ale robotnicy wyżłobili w trumnie dziury dla dostępu powietrza, schowali tam Szan - fei i jej dziecko i wynieśli trumnę przez bacznie strzeżone bramy miasta na cmentarz, za mury. Stamtąd Szan - fei rozpoczęła swoją podróż do Wuczang. Raz ujęto ją, ponieważ jej krótkie włosy zdradzały, że jest rewolucjonistką, ale ona zapewniała o swojej niewinności, trzymając dziecko w ramionach — i puszczono ją na wolność.

Zaledwie dotarła do prowincji Wuczang, otrzymała od partji komunistycznej rozkaz powrotu w sam ogień walki — do zachodniej części Hunan, gdzie w okresie zbiorów uzbrojeni chłopi odmówili płacenia czynszu i podatków — i przystąpili do konfiskowania ziemi. Szan - fei była razem z nimi w ciągu dnia; w nocy spała w lasach na wzgórzach, mając koło siebie niespokojne ciała ludzi, którzy nie odważyli się ryzykować spędzenia nocy w swych własnych domach. Potem znowu posłano przeciwko nim wojsko. Chłopi zostali pokonani; tysiące ludzi zabito, a resztę rozbrojono.

Szan - fei znowu wróciła do Wuhan. I znowu posłano ją spowrotem w ogień walki. Tym razem jednak udała się — rzekomo jako członkini Kuomintangu — do miasta, znajdującego się we władzy „militarystów". Za murami tego miasta stały armje chłopskie. Szan - fei pracowała w mieście otwarcie jako kierowniczka Wydziału Kobiecego Koumintangu; potajemnie natomiast prowadziła propagandę w wojsku i wśród robotników. W mieście tym zakochał się w niej kierownik Wydziału Sądowniczego. Był to bogaty „militarysta", ale Szan - fei wysłuchiwała uważnie jego zalotów i nie zapominała pytać go o plany, jakie powzięli dla zdławienia chłopów.

On jej opowiadał, a ona posyłała otrzymane wiadomości chłopskiej armji, za mury miasta. Jednym z przywódców tej armji był jej własny mąż.

Wkońcu chłopi zaatakowali miasto. A tak śmiała stała się Szan - fei w swej działalności propagandowej w wojsku, że została zaaresztowana — i skazano ją na śmierć. Wówczas posłała po dygnitarza, który darzył ją swoją miłością. Wysłuchał jej zapewnień, uwierzył im, uwolnił Szan - fei, i umożliwił jej opuszczenie miasta. Ale armja chłopska została pokonana; wśród tych, którzy wyszli z tego żywi, znajdował się mąż Szan - fei, który wkońcu odnalazł swą żonę w Wuhan.

Skolei powierzono Szan - fei kierownictwo technicznej roboty partji — składania i drukowania. Szanfei kładła dziecko obok siebie na stole i — pracując — przemawiała doń pieszczotliwie. Ale pewnego dnia do domu jej wpadli żołnierze. Mąż jej był nieobecny, a ona wyszła tylko na parę minut. Z oddali już zobaczyła żołnierzy, otaczających jej dom. W parę godzin później przedostała się spowrotem, aby zabrać dziecko. Okazało się, że żołnierze rzucili je do kubła z wodą i zostawili tam, aby skonało. Najczulsza opieka z jej strony i ze strony męża nie zdołały przywrócić maleństwa do życia. Mąż Szan - fei osuszył własną twarzą gorzkie łzy żony,—a potem Szan-fei ponownie wróciła do swej pracy.

Czasami dziwny jest bieg wypadków. Pewnego dnia zdarzyło się, co następuje:

Udała się z wizytą do kierowniczki szkoły, w której ongi była uczennicą — i postanowiła pozostać tam na noc. Następnego ranka, o świcie, zbudziły ją krzyki wielu ludzi.

Zdawało jej się, że rozróżnia wśród nich głos swego męża. Siadła i zaczęła nadsłuchiwać i usłyszała wyraźnie okrzyki: **„Giniemy za sprawę komunizmu! Niech żyje rewolucja!"** Przyjaciółka jej przycisnęła uszy poduszką i zawołała: „Codziennie sprowadzają tu komunistów, aby do nich strzelać, albo ucinać im głowy. Ta otwarta przestrzeń służy im za miejsce egzekucji".

Rozległy się serje wystrzałów — i krzyki ustały. Szan - fei wstała i ślepo utorowała sobie drogę na miejsce egzekucji. Żołnierze odchodzili już — i tylko mały tłum gapiów stał, patrząc tępo na długi rząd martwych ciał. Szan - fei, potykając się o leżących, doszła do ciepłych jeszcze zwłok swego zabitego męża.

Sieć Białego Teroru zaciskała się na Szan - fei, aż polecono jej opuścić Wuhan. Szła z miasta do miasta nad Jangtze, pracując po fabrykach, organizując kobiety i dzieci. Nigdy nie mogła długo utrzymać posady, gdyż zniekształcone stopy uniemożliwiały jej stanie przy maszynie przez dwanaście, lub czternaście godzin na dobę.

W lecie 1929 r. była znowu wśród chłopów w Hunan. Pewnego dnia, gdy posłano ją do Czangsza, została ujęta razem z dwoma komunistami i jednym przywódcą chłopskim. Siedziała sześć miesięcy w więzieniu i uwolniona została tylko dzięki temu, iż jacyś nowi „militaryści" obalili starych i z zemsty uwolnili wielu więźniów. Ale nie uwolnili przywódcy chłopskiego. Szan - fei przekupiła strażnika w więzieniu — i ten pozwolił jej przed odejściem zobaczyć się z przywódcą chłopskim. Na szyi, w pasie, na kostkach nóg i rąk miał żelazne kajdany, połączone z sobą żelaznemi łańcuchami. Tacy więźniowie w Chinach mogą podobno żyć jeszcze ze dwa lata. Szan - fei nie skuto, ale wyszła z więzienia z chorobą skórną, z chorobą żołądkową, z wrzodem w żołądku — a cera jej była trupio blada wskutek anemji. W tym stanie wróciła do chłopów i podjęła walkę.

Na wiosnę 1930 r. wysłano ją jako delegatkę na Wszechchiński Kongres Sowiecki. Później przyjaciele umieścili ją w szpitalu i poddali operacji wycięcia wrzodu.

W ciągu tego okresu trzymała pod poduszką tłomaczenie dzieł Marksa, i raz powiedziała: — Teraz mam czas studjować teorję.

Są tacy, którzy zapytają:

— Czy Szan - fei jest młoda i piękna?

Szan - fei ma dwadzieścia pięć lat. Cera jej jest ciemna, a twarz szeroka; kości policzkowe — wysokie. Oczy ma czarne, jak północ, ale błyszczą i zdają się przenikać ciemności, które są ciemniejsze, aniżeli północ w Chinach. Budowę ciała ma kwadratową, jak chłopi — i zdaje się, że byłoby bardzo trudno zepchnąć ją z ziemi — tak bardzo jest żywiołem, tak mocno tkwi korzeniami w ziemi. Piękna? Nie wiem. Czyż ziemia jest piękna?

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Ludzie pracy Francji

w walce o swe prawa

Oporne w stosunku do polityki deflacyjnej Rządu stanowisko organizacyj zawodowych, grupujących zarówno funkcjonarjuszy państwowych, jak i pracowników wszelkich instytucyj, objętych rozporządzeniami o obniżkach płac jest w dalszym ciągu przedmiotem uwagi i zainteresowania. Onegdaj do premjera Lavala udała się delegacja organizacyj funkcjonarjuszy państwowych, kolejarzy, oraz pracowników instytucyj publicznych, zgrupowanych w t. zw. kartelu unitarnym, celem zaprotestowania przeciwko zakazowi Rządu odbycia w piątek manifestacji. Przed udaniem się do premjera delegacja kartelu unitarnego, zwróciła się z propozycją odbycia wspólnej demarche do t. zw. sfederowanego kartelu pracowników instytucyj publicznych. Ci ostatni odmówili jednak wzięcia udziału w delegacji.

Premjer Laval podtrzymał wobec delegacji stanowisko Rządu przeciwstawiające się demonstracjom (PAT)

RZĄD ZAKAZUJE ZGROMADZEŃ.

Rząd przedsięwziął energiczne środki, celem niedopuszczenia do piątkowych manifestacyj przeciwko dekretom rządowym, zwołanych przez organizacje zawodowe urzędnicze.

DEMONSTRACJE W PARYŻU

O godz. 17-ej zgromadzono więc w okolicach placu Opery znaczniejsze siły policji i gwardji konnej, które o godz. 18-ej zamknęły ulice, prowadzące w stronę Opery. O tej porze zaczęli się gromadzić manifestanci, którzy przyjmowali policjantów i gwardję gwizdaniem i szyderczemi okrzykami Policja przeprowadziła szereg aresztowań. O godz. 18.30 na placu Opery znajdowało się tylko kilka oddziałów gwardji i policji.

ZAJŚCIA

Republikańska gwardja konna kilkakrotnie musiała rozpraszać grupy manifestantów poszczególnych organizacyj zawodowych które starały się demonstrować przed szpalerami gwardji, zagradzającej im drogę. (PAT.).

W piątek odbyło się w sali Bullier w Paryżu wielkie zgromadzenie protestacyjne przeciwko dekretom oszczędnościowym Rządu Zgromadzenie było zwołane przez związki byłych kombatantów. Wznoszono okrzyki antyrządowe i śpiewano „Międzynarodówkę" Zebranie uchwaliło rezolucję, która poddaje krytyce dekrety oszczędnościowe Rządu, twierdząc, że mogą one zwiększyć bezrobocie i nie zdołają pokryć deficytu budżetowego. Zebranie rozwiązało się około północy. Wiece protestacyjne na prowincji odgyły się w całkowitym spokoju. Jedynie w Brest i Marsylji doszło do drobnych incydentów. (ATE).

(OSTATNIE WIADOMOŚCI NA STR. 2-EJ).

Na froncie robotniczym

w Stanach Zjednoczonych

W miejscowości Sioux Falls w stanie South Dacota pomiędzy strajkującymi robotnikami a tymi którzy zgłosili się do pracy doszło do krwawych starć. Przeszło 30 osób odniosło ciężkie obrażenia. Również w miejscowości Council Bluffs w stanie Iowa miały miejsce rozruchy. Strajkujący tramwajarze usiłowali niedopuścić do wyjazdu z remizy tramwajów, obsługiwanych przez ochotników. Wywiązała się strzelanina, w czasie której kilka osób odniosło ciężkie rany. Strajkujący tramwajarze podpalili parę wagonów tramwajowych.

Sytuacja w Grecji

Na drodze ku monarchji

i rosnący opór w kraju

Wyjaśniły się obecnie powody niespodziewanego przesilenia gabinetowego. Ministrowie gen. Kondylis i Teotokis zażądali usunięcia z gabinetu ministrów: spraw wewnętrznych Ralisa i zdrowia publicznego Kyrkosa, jako wyraźnych stronników republiki. Premjer Tsaldaris żądanie monarchistycznych ministrów odrzucił, oświadczając, że aż do ukończenia plebiscytu Rząd musi zachować całkowitą neutralność w sprawie ustrojowej. Wobec tego ministrowie monarchiści podali się do dymisji, przyczem nastąpiła dymisja całego gabinetu.

***

Kwestja restauracji monarchji w Grecji, która zdawała się być bliską rozwiązania, napotyka na nieprzewidziane przeszkody. Ze wszystkich zakątków Grecji donoszą o demonstracjach przeciwko projektowanemu w jesieni plebiscytowi, który zadecydować miał o zmianie ustroju państwa przez wprowadzenie na tron byłego króla Jerzego.

Według informacyj z kół politycznych premjer Tsaldaris nosi się wobec tego z zamiarem przedłożenia na najbliższem posiedzeniu rady ministrów wniosku w sprawie odroczenia, a nawet całkowitego zaniechania plebiscytu. To stanowisko premjera podyktowane jest, jak zapewniają w kołach miarodajnych, poważnemi zastrzeżeniami, wysuwanemi przez byłego króla Jerzego, który na wypadek swego powrotu na tron grecki stoi przed alternatywą reaktywowania 1300 oficerów armji i marynarki, zwolnionych po rewolcie venizelistów, oraz 5000 urzędników państwowych, co mogłoby doprowadzić do konfliktu między królem a Rządem, lub pozostawienia tych rzeczy bez zmian, co mogłoby się stać zarzewiem nowych niepokojów, które w konsekwencji doprowadzićby musiały do osłabienia podstaw tronu.

Według niesprawdzonych dotychczas pogłosek, burmistrz Aten, który udał się w tych dniach do Londynu, zamierza predłożyć ex-królowi Jerzemu propozycję definitywnej rezygnacji z praw do tronu wzamian za znaczne ustępstwa natury finansowej. (ATE.).

Hymn „pogańskich" Niemiec

Ruch „neopogański" w Niemczech, liczący, według ostatnich zestawień, dwa miljony adeptów otrzymał wreszcie swój hymn. Hymn ten w dowolnym przekładzie brzmi, jak następuje: Dni krzyża są już policzone, nad nami wznosi się słoneczny znak. Burza nad starym wieje światem; na progu nowego tysiąclecia stają zbudzone Niemcy. Papież tronuje na puszystych wezgłowiach, otoczony plejadą swych sług, cóż obchodzić mogą syna niemieckiej matki papież i jego kapłani, którzy przodków naszych palili na stosach i krwią saksonów zabarwili nurty rzeki Aller? Zaprzepaszczają oni duszę ludu. Zarówno rzymscy kapłani jak i luterańscy wpajają w naród wiarę żydowską. Nie potrzebujemy pośredników między nami a niebem. Dla nas świeci słońce i promienieją gwiazdy! Krew, miecz i tarcza słoneczna — oto nasi przewodnicy na drogach wieczności. (ATE).

„Działalność" kapitału finansowego

Bank amerykański Traveller Bank w Paryżu zawiesił swe wypłaty. Kapitał banku wynosił 2 i pół miljona franka. Powodem zawieszenia wypłat są manewry spekulacyjne podczas zniżki franka. Jeden z właścicieli banku, Coles Neidecker, w obawie aresztowania, zbiegł z Paryża bez śladu. (AT)

Zebranie Rady Ligi Narodów

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Genewy, że decyzja, powzięta przez Sekretarza Generalnego Ligi Narodów Avenola o zwołaniu Rady Ligi, stanowi wynik długotrwałych rokowań, przeprowadzonych w ciągu ostatnich tygodni.

Nowy min. Rzeszy

Dekret, stwarzający de facto w gabinecie Rzeszy nową tekę ministra spraw wyznaniowych i powierzający ją ministrowi Kerrlowi, podpisali kanclerz Rzeszy, minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick i minister oświaty Rust. Nie podpisali go natomiast premjer pruski Goering osobiście, lecz w jego zastępstwie podsekretarz stanu w pruskiem prezydjum Rady Ministrów Koerner.

Minister Kerrl wszedł do gabinetu jako minister bez teki 15 czerwca ub. r., po sfuzjowaniu teki ministra sprawiedliwości Rzeszy z teką ministra sprawiedliwości Prus, którą piastował on do tej daty.

Walki w Chinach

Z Szanghaju PAT donosi: Wojska rządowe zdobyły Wei-Czou nad rzeką Min w Sze-czuanie Miejscowość ta odgrywa kluczową rolę na terenie walk z armją czerwoną chińską. Według wiadomości z Szeczuanu komunistom nie udało się wprowadzić ustroju sowieckiego w górzystej części prowincji na zachodzie i półn.-zachodzie. Ostatni sukces wojsk Czang-Kai-Szeka wyparł komunistów na północ, wojska rządowe ścigają znajdującą się w odwrocie armię czerwoną, która cofając się, zabiera ze sobą część ludności.

VII kongres

Trzeciej Międzynarodówki

Według doniesień z Moskwy odkładany kilkakrotnie 7-my kongres światowy III-ej Międzynarodówki, wyznaczony został na początek sierpnia. W związku z przygotowaniami do kongresu, który odbędzie się w Moskwie, przybyli do stolicy Sowietów przedstawiciele partyj komunistycznych poszczególnych krajów, m. in. również delegaci Niemiec. Jak wiadomo ostatni kongres światowy Międzynarodówki Komunistycznej odbył się w 1928 roku. 7-my kongres wyznaczony był pierwotnie na r. 1934-ty. Termin jego był trzykrotnie przesuwany. Program obrad kongresu nie został dotychczas opublikowany. Według informacyj ze źródeł miarodajnych, głównym tematem tegorocznego kongresu będzie zagadnienie walki z faszyzmem i militaryzmem. Wskazują na to m. in. wynurzenia przywódcy czerwonej Międzynarodówki związków zawodowych i członka komitetu wykonawczego „Kominternu", Łozowskiego, który w jednym z ostatnich numerów „Prawdy" pisał, że „tegoroczny kongres ma na celu wyraźne określenie zadań sił rewolucyjnych. Główną uwagę skieruje się na kwestję utworzenia wspólnego frontu dla skutecznej walki z faszyzmem i niebezpieczeństwem wojny". W dalszym ciągu swych wywodów Łozowski podkreślił, że komuniści w poszczególnych krajach dążyć winni do utworzenia swych jaczejek w organizacjach faszystowskich. Droga ta w większości krajów prowadzi najskuteczniej do pozyskania mas robotniczych dla idei komunizmu.

(ATE).

Myśli o wojnie

„Wiadomości Literackie" opublikowały przedmowę **Żeromskiego** do szwedzkiego wydania „Popiołów", w której zakończeniu, czytamy, co następuje:

„Obyż skończyły się już nareszcie wojny rzeczywiste i obyż nie trzeba już było ich opisywać! Artysta i czytelnik chyłkiem zawsze do tego tematu powróci, gdyż nigdy i nigdzie, niestety, dusza ludzka, tak jak tam nie maluje się w swem okrucieństwie i w swem anielstwie, — lecz czem wojna jest w istocie wiedzą tylko ci, co zostali na polu stratowani jej kopytami i kołami...."

***

Słynny humanista **Erazm z Rotterdamu** wyraził się:

„Dulce bellum inexpertis" — miła jest wojna tym, którzy jej nie poznali".

Cenił on stokroć więcej spokojną, twórczą pracę niż t. zw. odwagę, którą określa jako:

„cnotę zaciężnego Szwajcara".

Słuszne uwagi

„Jutro Pracy" pisze p. t. „Wytępić pasożyty, żerujące na organizmie Świata Pracy":

Świat pracowniczy staje się dosyć często terenem eksploatacyjnym dla różnego autoramentu geszefciarzy, a nierzadko i — oszustów.

...Obecnie znów mamy do zanotowania fakt:

Jeden z oddziałów Związku Związków Zawodowych stanowi Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Żeromskiego. Jak okazuje się jednak RIO i K. im. Żeromskiego ma również na względzie i działalność — finansową (!). Stało się to zapewne naskutek otrzymania „nadzwyczajnej korzystnej" oferty od niejakiego Michała Bajera, któremu też wydzierżawiono (!) dwa poważne działy pracy instytutu: zaopatrywanie sfer pracowniczych w ulgowe bilety do teatrów i kin oraz akcję wyjazdów na urlopy.

Michał Bajer, posługujący się firmą RIO i K. im. Żeromskiego, a co za tem idzie i — Związku Związków Zawodowych, jest znanym światu sądowemu ptakiem. Za podobną również „akcję kulturalno - oświatową" miał już w swoim czasie przykre przejście z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz Towarzystwem Krzewienia Kultury Teatralnej (czem zapewne nie pochwalił się kierownictwu instytutu im. Żeromskiego).

Istnieje jednak i druga — ważniejsza nawet — strona medalu... RIO i K. im. Żeromskiego, a właściwie Michał Bajer, organizuje w sezonie bieżącym kolonje sportowo - wypoczynkowe dla pracowników umysłowych.

Wysokość cen (łącznie z przejazdem), jakie Bajer pobiera, są jego rzeczą, można się bowiem na nie zgodzić lub nie, niemiły jednak posmak posiada natomiast fakt, że przedsiębiorca Bajer korzysta rzekomo dla nowych klijentów z 82 proc. (!!) zniżki na przejazd kolejami, jaką otrzymuje za pośrednictwem Związku Związków Zawodowych.

Bardzo duży zysk, zarówno z akcji sprzedaży biletów do teatrów, jak i organizowania wyjazdów urlopowych, wpływa do kieszeni Bajera, a znikome jedynie odsetki od tego zasilają kasę placówki oświatowo - kulturalnej organizacji pracowniczej.

RIO i K. im. Żeromskiego, wykorzystywany nieświadomie przez zawodowego „oświatowca" Bajera, powinien uchronić świat pracowniczy od dalszego płacenia haraczu przebiegłemu kombinatorowi.

Aresztowania

w Gdańsku

Powołując się na agresywną treść okólnika związku kombatantów niemieckich w Gdańsku policja aresztowała prezesa związku kapitana Bietscha oraz dwóch jego mężów zaufania Kaufmanna i Duesterbecka. Po przesłuchaniu wypuszczono ich jednak z aresztu policyjnego. (PAT)

Tajemnicza śmierć

Marty Hanau

Prokuratura paryska poleciła dokonanie sekcji zwłok Marty Hanau, aby wyjaśnić okoliczności jej zgonu w więzieniu. Jak okazuje się, Marta Hanau dnia 14 lipca usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie weronalu.

Trzęsienie ziemi

Z Budapesztu PAT donosi: Stacja sejsmograficzna zanotowała trzęsienie ziemi o godzinie 2-ej nad ranem w odległości około 1000 kilometrów od Budapesztu

Katastrofa samochodowa

Na szosie do Bremy wydarzyła się w piątek katastrofa samochodowa. Samochód pasażerski zaczął się na mokrej drodze ślizgać tak gwałtownie, iż jadące nim małżeństwo zostało wyrzucone Przejeżdżający w tej chwili samochód ciężarowy wpadł na leżących na szosie, zabijając ich i rozbijając przytem doszczętnie samochód osobowy.

Wiadomości Sportowe

Moloch rekordu

pochłania dwa młode życia

Lakoniczna notatka: w Kiekrzu pod Poznaniem, w czasie pierwszego biegu kajakowego o mistrzostwo Polski utonęli dwaj sportowcy Karol Kremer i Czesław Nowak na oczach publiczności...

I nic więcej. Ot, utonęli dwaj ludzie. Nic nadzwyczajnego. Tyle ludzi ginie dzisiaj z głodu...

Potem wyczytaliśmy usprawiedliwienia: Jezioro było niespokojne, a fale sięgały miejscami powyżej pół metra, Kremer najprawdopodobniej doznał ataku serca, Nowak widocznie wskutek przemęczenia, wypuścił przewróconą łódź... Wypadków wydarzyło się więcej, a zawodnicy jednej łodzi topili się nawet ośmiokrotnie...

Co dalej, twierdzi się, że organizatorzy zawodów nie ponoszą w tych wypadkach żadnej winy. (!!).

Za pozwoleniem. W czasie wyścigu motocyklowego w Warszawie zginął tragiczną śmiercią pewien fotoreporter. Pewien odłam prasy przypisywał winę tylko organizatorom wyścigu.

Tam w Kiekrzu organizatorzy byli w porządku... oni nie ponoszą żadnej winy. Więc kto? Rzecz jasna: zawodnicy. Kto im kazał startować? Ale zanalizujmy tę rzecz bliżej: dlaczego pozwolono startować w chwili, gdy jezioro skutkiem wiatru było tak niespokojne, iż fale sięgały powyżej pół metra. Gdzie byli przedstawiciele władz sportowych i administracyjnych? Czy dopiero po tragicznej katastrofie miano sobie uprzytomnić, że manewrowanie na płytkich kajakach było niezwykle utrudnione?

Czy nie należało wprost wstrzymać bieg?

Kremer doznał najprawdopodobniej ataku serca... temi słowy próbuje się zwalić ze swych barków odpowiedzialność. Chwileczkę. Zdrowy sercowo człowiek nie ulega tak raptownie atakom. A jeśli był chory, to gdzie był lekarz? Dlaczego organizatorzy pozwolili mu startować?

Wypadków było więcej, jednakowoż wszystkich zawodników udało się uratować... Ładne zawody, gdy ludzie raz po raz się topią. Ale pytanie: dlaczego nie zdołano uratować tych pierwszych? Widocznie służba ratownicza była fatalnie zorganizowana. A dalej: każdy wioślarz winien umieć pływać! Czyli, albo Kremer i Nowak nie umieli pływać, a w takim razie jakiem prawem organizatorzy, czy sędziowie, pozwolili im startować, albo nawet najlepsi pływacy nie potrafiliby pokonać tak niebezpiecznych warunków. I w tym wypadku winę ponoszą organizatorzy, względnie komisja sportowa.

Istnieje w kodeksie karnym przepis, na mocy którego pociąga się do odpowiedzialności tego, kto nie śpieszy z pomocą tonacemu. Tymczasem tam, na jeziorze Kiekrz, na oczach licznie zgromadzonej publiczności, w asystencji 130-tu najsprawniejszych wioślarzy, dysponujących 80-cioma wyścigowymi kajakami, tonie dwu młodych ludzi...

Kto ponosi odpowiedzialność?

I, znowu moloch rekordu pochłonął dwie niewinne ofiary!

Wolano poświęcić dwa młode, obiecujące życia, niż wstrzymać bieg, gdy berdzo silny wiatr wyrzucał fale głębokiego jeziora powyżej półmetra. Wolano dopuścić do tego, by zawodnicy jednej łodzi topili się osiem razy, niż pozbawić ich „możności zaprawy do międzynarodowych regat kajakowych w Zopotach"...

W imię czego narażono tych ludzi na śmierć? oDbro sportu, wychowania fizycznego, zdrowia zawodników? Nic podobnego. To frazes! W imię hazardu rekordowego, nieliczącego się z życiem, ze zdrowiem zawodników, któremu obce są uczucia ludzkości. W imię tego hazardu, który przyprawił o śmierć Schweitzera, nie mogącego ścierpieć, by polski rekord motocyklowy wlókł się na szarym końcu rekordów międzynarodowych. W imię tego „demona szybkości", który opętał nie tylko Schweitzera, ale wszystkich tych, dla których ułamek sekundy, gonitwa za centymetrem, zdaje się więcej znaczyć niż zdrowie i życie człowieka.

Nic z tego, że zginął niewinny człowiek, że dziecko straciło ojca, a matka syna, że społeczeństwo ogołocone zostało z wartościowych ludzi. Wystarczy, gdy potem w nekrologu napisze się, że ten lub ów „pobił rekord odwagi"... Szaleńcy, doprawdy szaleńcy ci, którzy poświęcają życie dla przemijających blasków sławy.

M. STATTER.

Tenis

WARSZAWSKI LAWN TENIS KLB — AZS 4:2. Półfinałowy mecz tenisowy w grupie warszawsko-łódzkiej w serji rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski między WLTK a AZS. zakończył się zwycięstwem W. L. T. K. w stosunku 4:2.

Karjera p. Olszewskiego

pupilka b. komisarskich rządów w Radomiu

Cytujemy w dalszym ciągu według radomskiego „Dnia Robotniczego":

„Jak wielka jest bezczelność takiego pana, który wszystkie złodziejstwa tolerował i własnoręcznie je akceptował (rachunki niejakiego Herszenstrausa i wszelakich krewnych Kwoczyńskiego), a dziś woła o pomoc samego Wojewody i sugeruje opinję publiczną, że padł ofiarą „rządów cekawistycznych".

Widocznie jego obrońcy, zwłaszcza pan Pietrusiewicz i Roguski, zapomnieli o tem, że tenże Olszewski do dziś pozostaje pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy jeszcze z czasów, gdy był naczelnikiem wydziału administracyjnego. **Wprawdzie panowie w ostatniej chwili wyrwali z akt personalnych Olszewskiego wszystkie kompromitujące dokumenty**, jednakże udało nam się zupełnie niespodzianie znaleźć sprawozdanie cząstkowe pana Tylla, w którem czytamy: „badanie w tej sprawie świadków — osób postronnych — byłoby nawet niewskazane". Tak więc pan Pietrusiewicz decyzją z dnia 14 grudnia 1932 r. polecił umorzyć dochodzenie, byleby nie dopuścić do zbadania tych właśnie osób postronnych, które do rąk Olszewskiego pieniądze wpłacały. A dzisiejszy bohater „Expressu" Olszewski nie uważał nawet za stosowne skierować na drogę sądową sprawy przeciwko Lipcowi, który go publicznie oskarżał o przywłaszczenia. Chował głowę w piasek. Nie po raz pierwszy zresztą. Skrzętnie korzystał z amnestji, dzięki której uzyskał umorzenie sprawy, jaką mu wytoczył prokurator Dotkiewicz o sporządzanie fałszywych dokumentów (t.r. sprawy DS. 3552/32/Irej.).

Jak dalece tuszowano złodziejstwa i wszelakie łajdactwa, świadczą akta personalne Olszewskiego, w których śladu niema o kryminalnych dziejach tego pana. Nie ma żadnej reakcji ze strony pana Pietrusiewicza, gdy sąd lubelski skazuje na sześć miesięcy więzienia pana Olszewskiego, bądźcobądź naczelnika wydziału, gdy prokurator naczelnika wydziału pociąga do odpowiedzialności karnej za cały szereg przestępstw.

Z tej bezkarności korzystał nietylko Olszewski.

Tak więc wygląda ów bohater Pietrusiewiczów.

A przecież to nie wszysko. A złodziejstwa Krogulca. I tu pan Olszewski wystawiał rachunki Fabryce Monopolu Tytoniowego, by Krogulec miał co inkasować.

I tak pod okiem tego bohatera najordynarniej okradano przytułki miejskie, krople mleka, najbiedniejszych bezrobotnych przy wydawaniu żywności z Komitetu Funduszu Pracy.

I cóż poza złodziejstwami działo się w wydziale pana Olszewskiego? Na komisji dyscyplinarnej wykazano, że poza tolerowaniem złodziejstw Olszewski nic nie robił, doprawdy niewiadomo za co komisarze płacili mu pieniądze. Pozatem wykazał zupełną ignorancję i niedołęstwo, graniczące ze złą wolą. Wskutek jego niedołęstwa do dziś niema w Radomiu rejestru mieszkańców, choć komisarze wydali na to przeszło 20.000 zł. Słowem, pan Olszewski owocnie pracował: on i jego referenci Kwoczyński i Krogulec. Rzadko spotyka się urzędnika o tak wszechstronnie szkodliwej działalności.

Olszewski skończył się wreszcie a z nim skończyły się i złodziejstwa i dostawy zgniłych kartofli dla dzieci w przytułkach i rachunki restauracyjne dla szpitali i wysokie ceny za mięso i zapewne i prywatne dostawy na koszt miasta dla panów naczelników... i t. p.

Nie dziwię się wcale, że nasi wrogowie podnieśli krzyk w obronie Olszewskiego. Oniby chętnie widzieli takich ludzi w magistracie, zwłaszcza teraz, gdy my rządzimy. Ale nie poto, większość ludności miasta głosowała za nami, by złodzieje dalej grasowali w magistracie. Walka ze złodziejami, raz podjęta, musi być nadal prowadzona, aż do ostatecznego zwycięstwa. Pod skrzydłami opiekuńczemi komisarzy złodziejstwa miały miejsce nietylko w Radomiu. W Radomiu tak było...., a gdzieindziej? A komisarzy w Polsce pełno! Nie było ich tylko w sejmie! To też i tam będzie inaczej...

Olszewski jest wolny — jest gotów. Na sejm do Warszawy!"

Inowacja na polskich linjach lotniczych

Zarząd Polskich Linij Lotniczych „Lot" wprowadził ciekawą inowację dla swych pasażerów.— Mianowicie w czasie przelotów towarzyszący pilotowi radjomechanich podaje pasażerom na kartkach informacje, dotyczące miejsca, w jakiem znajduje się samolot wysokości lotu, oraz dokładnej godziny lądowania. Informacje te podawane są pasażerom dwukrotnie w czasie każdego lotu.

Ul. im. Bolesława Limanowskiego w Mińsku Mazowieckim

Rada miejska na posiedzeniu w dniu 16 lipca 1935 r. uchwaliła wniosek nagły w sprawie przemianowania ul. Nowej na ulicę **im. Bolesława Limanowskiego.**

Walka o fotele poselskie we Lwowie

(Kor. własna).

W kołach „sanacyjnych" walka o mandaty poselskie ze Lwowa zapowiada się bardzo interesująco.

Rzecz naturalna, że bój toczy się o pozyskanie względów nie wyborców, ale zupełnie innych czynników.

W ugrupowaniach żydowskich widać także wielki „wysiłek" o uzgodnienie kandydatury, jeden mandat lwowski ma bowiem przypaść ludności żydowskiej. Walczą o dojście do mety b. poseł Dr. Rosmarin i b. poseł Dr. Sommerstein. Sensację wywołała wiadomość, że żydzi „sanacyjni" nie godzą się na kandydaturę sjonistyczną i wysuwają swojego kandydata wiceprezydenta miasta Chajesa. Wiceprezydent Chajes reprezentowałby w przyszłym sejmie kombatantów tak jak p. poseł Mękarski „prawdziwych" piłsudczyków.

Strajk polski w Gorlicach

(Kor. własna).

Od dnia 1 bm. — jak wiadomo — trwa w odlewni żelaza Wegnera w Gorlicach strajk okupacyjny, wywołany niesłychanie nędznemi zarobkami robotników, wynoszącemi 1.30 zł. dziennie. W podobnych odlewniach w Gorlicach zarobki są jednak o 60 proc. wyższe od zarobków u Wegnera.

Robotnicy trzymają się bardzo dzielnie i są zdecydowani walczyć aż do pełnego zwycięstwa. Próba złamania strajku przez chałuców żydowskich nie dała rezultatu.

Cały powiat obserwuje tę walkę z najwyższą życzliwością.

Strajk w Pruszkowie

(Kor. wł.).

Stow. Mechaników już od 28 czerwca objęte jest strajkiem. Dyrekcja w tym dniu ogłosiła redukcję 18 robotników, wydalając ich z miejsca.

Robotnicy odpowiedzieli strajkiem, który trwa do dnia dzisiejszego.

Obecnie dyrekcja do 18 zredukowanych dołącza jeszcze siedmiu, który ukończyli 60 rok życia, proponując zwolnionym odszkodowanie po... 50 zł. za każdy rok przepracowany powyżej 5 lat, a żonatemu 70 zł. (!!).

Robotnicy odrzucili te warunki żądając przyjęcia wszystkich zredukowanych spowrotem do pracy., godząc się jedynie na redukcję kilku starszych robotników powyżej 65 lat.

Pracownicy strajkują solidnie, mocni głęboką wiarą w słuszność swojej sprawy.

Kronika tarnowska

WIELKI WIEC CHAŁUPNIKÓW

W niedzielę ubiegłą w sali „Sokoła" odbył się wielki wiec chałupników krawieckich i szewskich, zwołany przez klasowe związki zawodowe: rzemieślników, robotników przemysłu odzieżowego i robotników przemysłu skórzanego, celem zajęcia stanowiska wobec rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 27 maja br. które zalicza wszystkich chałupników, pracujących przy pomocy sił najemnych, do rzemieślników. Pociąga to za sobą konieczność starania się o kartę rzemieślniczą, nowe obciążenia podatkowe itd.

Miarą ważności tej kwestji był ogromny napływ uczestników wiecu, którzy wypełnili szczelnie największą salę w mieście. Przewodniczył tow. Kopytko, przemawiali kolejno tow. Batist, Hutter, Adam Ciołkosz, Dumański, dr. Merz, Bitner, Kalfuss, poczem jednomyślnie uchwalono zaproponowaną rezolucję i odśpiewano „Czerwony sztandar".

Rezolucja domaga się całkowitego cofnięcia definicji chałupnika, zawartej w wymienionem rozporządzeniu. Wykonanie tego rozrządzenia doprowadziłoby do całkowitej ruiny przemysłu konfekcyjnego w Tarnowie, który jest największym w Polsce ośrodkiem produkcji gotowych ubrań.

Wybrana przez wiec delegacja przedłożyła we wtorek postulaty chałupników starostwu.

OB. WITEK NA WOLNOŚCI

Ob. Witek, b. wójt ze Śmigna, aresztowany w dniu 23 czerwca za przemówienie na wiecu robotniczo - chłopskim w Tarnowie został w poniedziałek zwolniony z więzienia.

ZMNIEJSZYĆ PENSJE

W Tarnowie bawiła komisja związku rewizyjnego samorządu terytorjalnego. Badała ona zadłużenie miasta i stwierdziła bardzo ciężki stan finansów miejskich. Komisja była zdania, że pobory prezydjum miasta są wygórowane.

KRZYWDA DOZORCÓW

Do tej pory nie została zwołana Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza celem wydania orzeczenia, ustalającego warunki pracy i płacy dozorców domów, mimo, iż dotychczasowe orzeczenie wygasło już w dniu 1 lipca br. Jest to poprostu skandal. Dozorcy pozostają wobec kamieniczników bezbronni i są wydani na ich łaskę i niełaskę dlatego, że komuś tam w „miarodajnych" urzędach nie śpieszy się z załatwieniem sprawy.

WYBORY SEJMOWE

Okręgowe zgromadzenie wyborcze w Tarnowie liczyć będzie 110 członków. Rady powiatowe w Tarnowie, Mielcu i Dąbrowie wybrać mają delegatów w dniu 29 bm. Rady miejskie w Tarnowie, Tuchowie, Dąbrowie, Żabnie, Radomyślu i Mielcu w dniu 26 bm. Rady gmin wiejskich w dniu 28 bm. a związki zawodowe w dniu 27 b. m.

P. wojewoda przyznał związkom klasowym 6 delegatów, a związkom ZZZ 4 delegatów. Ponadto 5 delegatów otrzymały związki pracowników umysłowych, oczywiście „sanacyjne".

Wyborami absolutnie nikt się nie interesuje.

Wiadomości z całej Polski

ECHA NAPADU NA KSIĘDZA.

Na księdza Kotnickiego w Sławniowie napadł niejaki Kuźmiński ubrany w mundur rotmistrza 5 p. ułanów i znieważył go czynnie, uderzając szpicrutą w twarz.

Awantura ta spowodowana została tem, że ks. Kotnicki, wykładający religję w szkole, zwracał uwagę córce Koźmińskiego, by nie przychodziła do szkoły w męskim odzieniu.

Prezes koła of. rez. 5 p. ułanów wyjaśnił, że w roczniku tego pułku Kuźmiński nie figuruje.

Należy zwrócić uwagę, że kierownik szkoły przyjął Kuźmińską wbrew przepisom w późnym czasie 1 kwietnia i po tym wypadku nie zareagował.

W OBAWIE PRZED KOMORNIKIEM.

Przy ulicy Bakszta 3 w Wilnie, rozegrał się dramat. Zamieszkała w tym domu Aleksandra Piotrowska zalegała z opłacaniem komornego, wobec czego właściciel domu uzyskał eksmisję i mając w ręku wyrok, z rygorem natychmiastowego wykonania, przysłał do niej komornika, celem wykonania wyroku.

Aleksandra Piotrowska tak przejęła się widmem mającej za kilka minut nastąpić eksmisji, że targnęła się na własne życie, zażywając w większej dozie esencji octowej i denaturatu. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala św. Jakóba.

MOST ZAŁAMAŁ SIĘ POD SPORTOWCAMI.

Drużyna obozu „Makabi" ze Skolego wybrała się na Świętostaw. Gdy grupa złożona z 15 osób przechodziła przez most na Pohyrolu, łączący staw z lasem— nagle załamała się belka i 6 osób wpadło do stawu.

Na szczęście wszyscy doskonale umieli pływać. Skończyło się tylko na lekkiem potłuczeniu 6-ciu osób.

ZMIAŻDŻONY PRZEZ SŁUP.

Stanisław Zieliński, robotnik zatrudniony w elektrowni łódzkiej znalazł straszną śmierć przy pracy. Przy ul. Nowe Sady, składał Zieliński wraz z innymi robotnikami duże bele drewniane, przeznaczone na słupy do przewodników. Z nieustalonych narazie przyczyn jeden ze słupów, wytoczył się z rąk dźwigających go i spadł na Zielińskiego, który został niemal zmiażdżony pod ciężarem belki. Mimo jaknajszybszej pomocy kolegów poszkodowanego, którzy uwolnili Zielińskiego spod straszliwego ciężaru słupa — nieszczęśliwy zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia.

TRAGICZNA KĄPIEL.

W majątku Mszano nad Drwęcą bawiła na wywczasach 23-letnia Joanna Łosiowa, żona nauczyciela gimnazjalnego z Brodnicy Towarzystwo w liczbie 6 osób wybrało się na plażę nad Drwęcą.— Łosiowa wraz z miejscowym wikarym ks. Achtabowskim weszła do wody i podczas zabawy natrafiła na głębię. Duchowny nie umiał pływać i nieszczęśliwa kobieta w jego oczach utonęła.

HULBERT FOOTNER 15

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

Odwrócił się urażony. „Odpływamy o dziewiątej", rzekł. Odetchnęłam z ulgą.

Wejście do wewnętrznego portu w Willemstadt stanowi kanał milowej długości. Po obu jego stronach rozciąga się miasto. Najbardziej charakterystyczną i dziwną rzeczą jest tu most pontonowy, rzucony przez kanał. Środkowy ponton wyposażony jest w motor i śrubę. Gdy jakiś statek chce przejść, most z ostrym gwizdem usuwa mu się z drogi. Pewna jestem, że drugiego takiego mostu niema na świecie.

Wylądowałyśmy z M-me Storey na nadbrzeżu i skręciłyśmy w wąskie uliczki miasta, rozglądając się dokoła, jak turystki. Kiedy przekonałyśmy się, że nikt nas nie śledzi, udałyśmy się do największego miejscowego hotelu, gdzie wynajęłyśmy frontowy pokój. Tablica, wisząca w hallu, poinformowała nas, że **Orizaba** odpływa do Panamy o 7 pp.

Zgodnie z umową, przyłączyła się do nas obecnie Adela, w parę zaś chwil później nadszedł Harry. W magazynie gotowych ubrań zaopatrzył się w cywilny garnitur. Najwidocznej między parą tą zanapowała zgoda. Litość niemal brała, gdy się widziało z jak chciwym wyrazem oczy mężczyzny spoczywały na pięknej twarzy żony. Adela była w najwyższym stopniu zdenerwowana.

„Czy Horacy jest na lądzie"? — spytała.

Moja pracodawczyni potrząsnęła przecząco głową.

„Oh, cóż on powie"! — wyszeptała Adela.

„Lepiejby było, gdyby pani mu wyjaśniła, jak sprawy stoją" — rzekła oschle M-me Storey. „Mogłaby pani wtedy zabrać wszystkie swoje suknie".

„Nie miałam odwagi"! — szepnęła młoda kobieta.

M-me Storey wzruszyła ramionami. „Gdzie jest reszta towarzystwa"? — spytała.

„Wynajęli samochód, żeby objechać wyspę. Ja powiedziałam, że nie pojadę spowodu kurzu. Nie podejrzewali nawet, że zamierzam uciec. Mają jeść obiad w chińskiej restauracji".

Niewiele więcej pozostawało do powiedzenia. Siedzieliśmy, patrząc przez okno. Holder ujął rękę Adeli, ale wyrwała mu ją ze złością. Wstydziła się go w tem ordynarnem, źle skrojonem ubraniu. M-me Storey obojętnie paliła papierosa.

Z naszych okien widać było morze. Widzieliśmy, jak **Orizaba** zarzuciła kotwicę. Otoczyła ją natychmiast cała flotyla małych łódek. Wśród nich dostrzegliśmy szalupę z **Pirata.** Po chwili powróciła na jacht, wioząc Martina Coade. Z tej odległości mogliśmy tylko dojrzeć, że miał ze sobą całą górę bagażu.

„Martin już odjechał" — rzekła M-me Storey. „Lepiej jedźcie już na statek. Zostańcie w swojej kabinie aż do chwili odjazdu".

Uścisnęłyśmy im dłonie i życzyłyśmy szczęśliwej podróży. M-me Storey przedtem jeszcze dała im pewną sumę pieniędzy, która powinna była wystarczyć na drogę. Zapisali się na statek, jako pan i pani John Matthews. Holder marzył już o tem, żeby znaleźć się na statku, ale dygocząca ze strachu Adela wciąż jeszcze ociągała się. Zbadała dokładnie wybrzeże przez okno, zanim zdecydowała się wyjść.

Wreszcie wyszli. Widziałyśmy przez okno, jak wsiadają do szalupy i odprowadziłyśmy ich wzrokiem, dopóki nie znaleźli się przy trapie **Orizaby.** Rozróżniałyśmy różową suknię Adeli, posuwającą się wgórę po trapie. Tłum na pokładzie pochłonął oboje. Szalupa ruszyła spowrotem.

„Bogu dzięki, ta praca jest ukończona"! — zawołałam.

M-me Storey uśmiechnęła się sucho. „Niestali, jak woda" — powiedziała. Na takich ludziach nigdy nie można polegać. Pokręćmy się lepiej po okolicy, żeby się upewnić, czy nie wrócą na ląd".

„Zostańmy w tym hotelu" — nalegałam. „Spełniła pani swój obowiązek. Uratowała pani życie Horacemu. Niech pani nie wraca na ten potworny jacht".

„Harry Holder jest tylko narzędziem w czyjemś ręku" — odpowiedziała. „Na pokładzie jachtu może być z tuzin takich narzędzi. Nie odkryłyśmy jeszcze głowy, która niemi kieruje".

„Niech pani nie wraca"! — upierałam się. „Kości są już rzucone. Pani nie może wygrać"!

„Może nie" — powiedziała trzeźwo. „Ale nie mogę porzucić rozpoczętej pracy... Nie chcę jednak, żebyś postąpiła wbrew swym przekonaniom. Możesz także odjechać na **Orizabie".**

„Pani wie, że ja pani nie opuszczę" — mruknęłam. Na tem zakończyłyśmy tę rozmowę.

Słońce zaszło około szóstej izapadała szybko podzwrotnikowa noc. Wyszłyśmy z hotelu i poszłyśmy wzdłuż wybrzeża, przyglądając się ożywionemu ruchowi w porcie. Nigdy w życiu nie widziałam takiej mieszaniny ras. Ludzie tutaj mówią nieporządnym djalektem, zwanym „papiemento", który jest mieszaniną chyba połowy istniejących języków.

Zauważyłyśmy, że jakiś marynarz z **Pirata** od dłuższej chwili chodzi za nami krok w krok. Nie ukrywał się wcale, lecz nawet miałyśmy wrażenie, że chce z nami mówić. Usiadłyśmy więc przy stoliku w ulicznej kawiarence, żeby mu to ułatwić. Podszedł do nas niby przypadkowo z miną onieśmielonego uczniaka. Był to ładny chłopak, którego widywałyśmy na pokładzie **Pirata.** Nigdy jednak z nim nie rozmawiałyśmy. Nazywał się Wanser.

„Uciekłem", powiedział cicho. „Nie mogę wytrzymać na tej djabelskiej skorupie!"

„Bardzo pięknie, ale czemu pan mi się z tego zwierza?" spytała pani Storey, podnosząc brwi.

(D. c. n.)

Na ślepym torze gospodarki komisarskiej

Ludność stolicy biednieje — opłaty wzrastają

Zarządzenie komisarskiego prezydenta miasta Warszawy o zmianie trasy tramwajów miejskich jest nietylko zagadnieniem komunikacji miejskiej; w znacznie większej mierze jest to zagadnienie polityki społecznej i budżetowej obecnych władz komisarskich.

Wyraźną tendencją tego zarządzenia jest rozbicie dotychczasowej jednolitej długodystansowej komunikacji miejskiej na odcinki krótkodystansowe, a tem samem i poważne jej podrożenie. Na poszczególnych długodystansowych trasach, gęsto zamieszkałych tak przez ludność robotniczą jak np. Nr. 19 (Mokotów — Okopowa), Nr. 8 (Ochota — Powązki), jak i przez pracowników umysłowych i świat handlowy (Marszałkowska od dworca — Aleje Ujazdowskie) obecnie trzeba wykupywać bilety przesiadkowe, co równa się podrożeniu komunikacji o 50 proc.

Mamy więc tutaj do czynienia z **ukrytym podrożeniem komunikacji** miejskiej na poszczególnych odcinkach a więc z faktem sprzecznym z podstawowemi zasadami gospodarki miejskiej. Nie jest to tylko opinja nasza; tej samej opinji swojego czasu dał wyraz b. minister Kühn, długoletni dyrektor tramwajów miejskich, wybitny fachowiec w zakresie komuikacji miejskiej, ba, przecież nie tak dawno konieczność zniżki ceny świadczeń miejskich głosił obecny komisarski prezydent miasta p. Stefan Starzyński.

Na otwarciu „Bajratu" w dniu 29 stycznia p. Starzyński oświadczył:

> **„Uważam obecne ceny za świadczenia miejskie za wysokie w stosunku do siły płatniczej ludności i uznaję konieczność ich obniżki...** Gdy idzie o tramwaj doraźna trudność obniżki leży w tem, że ze względu na ilość drobnego bilonu kursującego u nas, obniżka nie może być mniejsza od 5 proszy, t. j. 20 proc. dotychczasowej ceny". (Sprawozdanie z uroczystego otwarcia Tymczasowej Rady Miejskiej strona 26 — 27).

Po tem oświadczeniu — Zarząd Miejski — pod bardzo silnym zresztą naciskiem opinji publicznej z dniem 1 maja br. obniżył ceny biletów (robotnicze i pracownicze pozostały nadal bez zmian) o 20 proc. t. j. o 5 groszy. Jednakże już po dwuch miesiącach.. nastąpiło zarządzenie o zmianie trasy tramwajowej, które to zarządzenie na poszczególnych linjach nie tylko ową zniżkę całkowicie skonsumowało, ale... podniosło faktycznie ceny biletów.

Chyba komisarski zarząd miasta nie zechce dowodzić, że „siła płatnicza ludności Warszawy" od 1-go maja do 1-go lipca wzrosła!

Ukryta podwyżka ceny biletów tramwajowych jest potwierdzeniem obaw i zastrzeżeń, które w stosunku do polityki społeczno-budżetowej obecnego komisarskiego zarządu miasta niejednokrotnie wypowiadaliśmy.

> „Nowy budżet stolicy — pisaliśmy w swoim czasie — różni się tem tylko od dawnych, że wszystkie paradoksy dawnych budżetów — wyśrubowanie znacznych dochodów z trawajów, gazowni i mleczarni — doprowadzone zostały do absurdu. Zyski z tego źródła zwiększone zostały o 33 proc. z 18 milj. 575 tys. do 24 milj. 630 tys.".

Nikt nie zaprzeczy, że podniesienie ceny biletów tramwajowych w drodze zlikwidowania linij długodystansowych — w obecnych warunkach — jest — łagodnie mówiąc — paradoksem absurdalnym...?

Również i w następnym artykule, omawiając komisarską gospodarkę przestrzegaliśmy przed jej konsekwencjami.

> „Budżet za r. 1935-36 przy najoptymistyczniejszem nawet przewidywaniu — pisaliśmy wówczas — zamknie się deficytem conajmniej 5 milj. zł.... **Tak katastrofalny deficyt nie jest sprawą obojętną dla ludności stolicy, a przedewszystkiem dla klasy pracującej, dziury bowiem deficytowe zostaną załatane albo redukcjami personalnemi, albo redukcjami uposażeń, albo też pogorszeniem dotychczasowych świadczeń dla ludności i nowemi ciężarami i opłatami".**

Przyznajemy, że pisząc powyższe słowa nie przypuszczaliśmy, że tak szybko stać się one mają rzeczywistością...

Zarządzenie w sprawie tramwajów ma obecnie znaczenie niejako symptomatyczne. Ukryta bowiem podwyżka ceny biletów tramwajowych w zestawieniu z całą serją faktów innych, jak wzrost zadłużenia, wzrost wysokości procentów od pożyczek miejskich, redukcja świadczeń na rzecz opieki społecznej, rozrost wydatków luksusowych i t. d. wzbudzić musi uzasadniony niepokój.

Jeżeli do tych faktów, powszechnie dziś już znanych, dodać jeszcze rewelacje „Czasu" z dnia 12 lipca — dotychczas przez Zarząd Miejski niesprostowane, a mianowicie, że „budżet Warszawy jest tak skonstruowany, iż wprowadza w błąd nie tylko obywateli ale i fachowców samorządowych", że wbrew decyzji Rady Ministrów z dnia 3 marca 1934 r. na rachunek dochodów zwyczajnych zapisane są wpływy nadzwyczajne w wysokości 2 milj. zł. to całkowite załamanie się budżetu miejskiego jest bliższe, niż to z pozorów mogłoby było sądzić.

Niebezpieczeństwo deficytowej gospodarki jest dla ludności stolicy tem groźniejsze, że art. 44 ustawy samorządowej daje Zarządowi Miasta nieograniczone prawo zaciągania pożyczek krótkoterminowych, ustalania opłat administracyjnych, tak za korzystanie z własnych i publicznych środków lokomocji i t. d. **bez uciekania się nawet do opnji „Bajratu".**

Niespodzianka, jaką zgotował komisarski Zarząd Miasta ludności Warszawy przez ukrytą podwyżkę cen biletów tramwajowych, jak to już poprzednio powiedzieliśmy, ma znaczenie niejako symptomatyczne. Raz jeszcze bowiem potwierdza wielokrotnie wypowiedziane przez nas twierdzenie, że instytucja rządów komisarskich nie jest w stanie rozwiązać trudności gospodarki samorządowej; przeciwnie — lekarstwo rządów komisarskich bywa częstokroć gorsze niż sama choroba. Warszawa stanowi pod tym względem przykład klasyczny.

AL. W. — r.

Haracz mięsny w Warszawie

Od końca 1933 r. organizacje branży mięsiej opodatkowały obrót rynkowy w Warszawie na własne cele organizacyjne. Ściągane w ten sposób wpływy, w formie prawie przymusowej, wyniosły w ciągu siedmiu kwartałów do 1 lipca r. b. 240.000 zł. w cyfrach okrągłych. Kwotę tę podzieliło między siebie 8 organizacji branżowych, zarówno hurtowych, jak i detalicznych. Opodatkowane były targowisko trzody chlewnej i hale hurtu przy wykorzystywaniu aparatu i maklerów giełdy mięsnej. Na targowisku bydlęcem hurtownicy inkasują składki członkowskie przy pomocy własnych inkasentów

Oprócz składek członkowskich, organizacje kupieckie zbierały fundusze na utrzymywanie t. zw. kontroli towarowej, wykonywanej na terenie rzeźni miejskiej przez swych zubożałych członków. Z opodatkowania z tego tytułu obrotu mięsemm zebrano od kwietnia 1932 rł do lipca r. b. przeszło 376 tys. zł.

Bestjalskie zabicie konia

Inspektorzy Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt udali się na fort wolski, z którego okoliczni budujący się mieszkańcy zaopatrują się w piasek, potrzebny do budowy. Na miejscu stwierdzono, **że** z ogromnego, głębokiego dołu wyciągane są przez konie pełne wozy piasku. Ponieważ teren jest grzązki, wozy zapadają się po osie, wskutek czego nieszczęśliwe konie są tak okrutnie katowane batami, drągami i t. p., że z nadmiernego wysiłku obrywają sobie wewnętrzne organy.

Najlepszym dowodem maltretowania koni przy tej pracy, jest fakt stwierdzony przez inspektorów Mianowicie niejaki Stefan Wasilkiewicz zam. w mieście ogrodzie Jelonki, pow. warszawskiego, naładował pełny wóz piasku i gdy koń nie mógł podołać ciężarowi, rozwścieczony złapał z wozu grubą deskę i z zaciekłością zaczął walić konia po głowie, zabijając go na miejscu.

Za bestjalski ten czyn został on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Co usłyszymy w Radjo?

NIEDZIELA, 21 lipca.

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Gawędka rolnicza. 8.45. Pobudka do gimnastyki. 8.48 Gimnastyka. 9.02 Muzyka z płyt. 9.15. Dziennik poranny. 9.25 Muzyka z płyt. 9.50 Pogad. sport.-turyst. 9.55. Program na dzień bież. 10.00 Uroczyste otwarcie X dorocznych narodowych zawodów strzelecko-myśliwsko - łuczniczych mistrzostwa Polski. 10.30 Transm. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygł. ks. prof. Br. Pągowski. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Feljeton z cyklu „Podróżujmy" ze Lwowa. 12.20 Poranek muzyczny. W przerwie o g. 13 Teatr Wyobraźni z Wilna. 14.00 Muzyka salonowa. 14.57 Wiad. meteorol.-roln. 15.10 Muzyka z płyt. 15.22 Przegląd rynków rolniczych. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 „Smacznie i zdrowo". 16.00. Recital fortep. St. Szpinalskiego. 16.30 Nastrojowe piosenki. 16.45. „Etymologja na wesoło", szkic liter. A. Wilnera. 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00 Transm. z obozu Centr. Inst. Wych. Fiz. Brasław (z Wilna). 18.15 Simons - Duvernois: Melodje z komedji muzycznej „Ty to ja" z płyt. 18.30 Cała Polska śpiewa, audycja z Krakowa. 18.45 Reportaż z Katowic. 19.00 Program na dzień nast. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Melodje z operetek Lehara z płyt. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami PR. 20.00. Koncert ork. kameralnej z Wilna. 20.45 Wybrane myśli J. Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Koncert. 21.30 Na wesołej lwowskiej fali ze Lwowa. 22.00 Wiad. sport ze wszystkich rozgłośni PR. 22.15 Wiadom. sport. lokalne. 22.20 Nasza Marynarka gra, koncert ork. Mar. Woj. z Gdyni pod dyr. A. Dulina (przez Toruń). 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka tanecz.

Życie organizacyjne

PONIEDZIAŁEK

Posiedzenie Egzekutywy W.O.K.R.-PPS. odbędzie się 22 bm. o godz. 6 pp. ul. Długa 21.

Nasza rubryka

ZAOFIAROWANIE

POTRZEBNA wykwalifikowana kelnerka do kawiarni. Sto-Jerska 19.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i jutro melodyjna operetka Lehara „Hrabia Luxemburg".

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

Dziś abonament 6—M.

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli" amerykańskiego autora Sidneya Kingsleya.

TEATR LETNI. Dziś farsa muzyczna „Ty to ja" w opracowaniu J. Tuwima.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

TEATR „COMOEDIA": Codziennie o 8 min. 15 sensacyjna sztuka Kruczkowskiego „Bohater naszych czasów.

TEATR „HOLLYWOOD" gra komedję muzyczną p. t. „Dziewczyna i Hipopotam".

TEATR „CYRULIK WARSZAWSKI". Dnia 1 sierpnia przy ul. Kredytowej 14 otwiera swe podwoje „Cyrulik Warszawski" — kabaret literacki, pod kierunkiem Fr. Jarosy'ego.

TEATR NA KREDYTOWEJ. Codziennie „Typ A".

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

INSTYTUT REDUTY. Dziś komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reżyserji Osterwy.

Urzędnicy
zamiast posłów i senatorów

Podaje się do wiadomości, iż urzędnicy państwowi, komunalni, oraz oficerowie W. P. i Policji Państwowej w czasie pobytu w Warszawie mogą korzystać za okazaniem legitymacji z pokojów w Hotelu Sejmowym, przy ul. Wiejskiej 4. Ceny pokojów są znacznie niższe od cen obowiązujących w pierwszorzędnych hotelach warszawskich i wynoszą wraz ze wszelkiemi opłatami dodatkowemi zł. 6.60 za pokój jednoosobowy.

Nędza na Marymoncie

Pod stałą opieką higieniczną ośrodka zdrowia i opieki na Marymoncie znajduje się 1788 rodzin; ich stan materjalny przedstawia się jak następuje: bezrobotnych jest 47,5%, korzystających ze świadczeń opieki społecznej 14,5%, zarabiających po 100 zł. miesięcznie 32,5%, reszta stanowi 5,5%.

Szczególnie wiele ubogich grupuje się przy poradni przeciwgruźliczej. Na 1374 osób, tylko 46 miało dochód miesięczny powyżej 100 zł Z pośród 1043 bezrobotnych, większość (883) stanowili wyrobnicy i robotnicy; bezrobotnych pracowników umysłowych w poradniach było zarejestrowanych 22.

Co wyświetlają kina?

ADRIA' „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku".

ACRON: „Król królów".

ATLANTIC: „Audjencja w Ischalu".

ACRON: „Kabirja" i „Pat i Patachą".

AS: „Syn King - Konga".

ANTINEA: „Pilnuj swego męża" i „Bohater z Rio Grande'.

COLOSSEUM: „Cienie Broadwayu" i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Niewidzialny człowiek" i „Bandyta detektyw".

CORSO: „Córka generała Pankratowa" i rewja.

CAPITOL: „Mord w Trinidad".

CASINO: „Niedokończona symfonja"

CZARY: ‚Tajemnica zamku" i „Walki Legjonów".

FAMA: „Niewolnica z Mandalay".

FILHARMONJA: „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple.

FORUM: „Przedmieście" i „Precz z kryzysem".

FLORIDA: „Syn Indji" i „Józef Schmidt".

HELJOS: „Świat się śmieje" i „Czarna perła".

KOMETA: „Jej szampańska noc" i rewja.

LOS: Nieczynny do 1 września.

MAJESTIC: „Noc karnawałowa".

LUX: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Miasto pod terorem".

MASKA: „Świat się śmieje" i film polski.

MEWA: „Pożar nad Wołgą" i „Serce Indjanki".

MIEJSKI: „O czem śnią dziewczęta" i „Całuj mnie jeszcze".

MUCHA: „Drewniane Krzyże" i „Zew Trombity".

NOWA TOMBOLA: „Piotruś" i „Nowoczesny Robinson".

OKO PRASKIE: „Szaleńcy" i „Awanturki jego córki".

PALACE: „Jaką mnie pragniesz" i „Dziesięciu z Pawiaka".

PAN: „Biała parada".

POPULARNY: „Przedwiośnie", „Czarny pułk" i rewja.

PETIT TRIANON:: „Żywy zastaw" z Shirley Temple i „Bal w Savoy'u".

PROMIEŃ: „Zamarłe echo" i „Miasto Widin'.

PRAGA: „Zuzu" i „Azef".

ROXY: „Dziewczyna na rozkaz" i „Otello".

RIALTO: „Wszystko dla zwycięzcy".

RIVIERA: „Śmierć odpoczywa"

STYLOWY: „Julika".

SOKÓŁ: „Amok".

SFINKS: „Przedmieście" i „Kobieta orchidea".

ŚWIATOWID: „Urojony świat".

TON: „Szpieg Nr. 13".

UCIECHA Chwilowo nieczynne

VARIETE (Cyrk): „Noce moskiewskie" i występy M. Hermana.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.